

SIĘ DZIEJE!

PISMO OBYWATELSKIE ZIEMI WYSZKOWSKIEJ

PISMO BEZPŁATNE • NAKŁAD: 2800 EGZ.

ISSN 2084-3054 • NR 9 (13) GRUDZIEŃ 2013

Koniec początku

Wydanie „Się Dzieje”, które trzymacie Państwo w ręku, jest ostatnim sfinansowanym w ramach projektu „Wyszkowski Inkubator Pozarządowy” (WIP) z Europejskiego Funduszu Społecznego. Ale wierzę, że to nie ostatnie wydanie „Się Dzieje” w ogóle.

Podobnie jak nie kończy się praca dla dobra organizacji pozarządowych powiatu wyszkowskiego, na rzecz podejmowania przez nie współpracy, realizacji wspólnych działań. Wszystkich, którym drogi jest Trzeci Sektor, sektor organizacji społecznych, obywatelskich, pozarządowych (NGOs)*, serdecznie zachęcam: zróbmy – co każdy może, na ile jest w stanie – by rósł on w siłę, coraz bardziej się liczył i wzmacniał głos mieszkańców i zainteresowanie władz tym

głosem, nie tylko przy okazji zbliżających się wyborów...

Realizacja projektu trwała dwa lata. Co udało się przez ten czas zrobić? Doprowadziliśmy do powstania 10 nowych organizacji pozarządowych. W większości przypadków niemal od podstaw, od pomysłu, zachęty, poprzez pracę z kilkoma, nieraz kilkunastoma osobami nad przygotowaniem statutu, zorganizowanie spotkania założycielskiego, po pomoc w zarejestrowaniu organizacji w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS),

wreszcie – w stawianiu pierwszych kroków, podejmowaniu pierwszych działań. W pojedynczych przypadkach pomoc dotyczyła tylko przygotowania statutu i procedury rejestracji w KRS. Przy wsparciu Wyszkowskiego Inkubatora Pozarządowego powstały (zarejestrowały swoją działalność): Fundacja Nad Bugiem, Wyszkowski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Fundacja Wyszkowski Teatr Tańca, Stowarzyszenie na Rzecz Gminy Brańszczyk „Odnowa”, Towarzystwo Inicjatyw Wiejskich



fol. Łukasz Obrębski

„Tuchelka”, Klub Żeglarski SPI-NAKER, Stowarzyszenie „Inicjatywa Białeblota”, Fundacja „Odkryj Pasję”, Fundacja Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki

„Żyjmy z Pasją” i Stowarzyszenie Form Artystycznych i Turystycznych „FormAT”.

Powstałym organizacjom i wielu już wcześniej istniejącym » 2



Zmiany w przetargach

Karol Kretkowski

→ 2



Dobre praktyki

Danuta Laskowska
Artur Laskowski

→ 6-8



Test przedsiębiorczości

Kamil Zieliński

→ 14



Konkursy dotacyjne

Gdzie można szukać funduszy na realizację projektów

→ 14



Baza NGO

Wykaz organizacji pozarządowych powiatu wyszkowskiego

→ 15

1» świadczone doradztwo ogólne, prawne, z zakresu rachunkowości dotyczące prowadzenia działalności, sprawozdawczości, a przede wszystkim – pozyskiwania środków, w tym przygotowywania wniosków o dofinansowanie, a następnie realizacji projektów i ich rozliczania. W ciągu całego okresu realizacji projektu WIP poradnictwo udzielone przedstawicielom NGOs zaowocowało m.in. opracowaniem i złożeniem ponad 20 wniosków o dofinansowanie, z których 16 je uzyskało na łączną kwotę ponad 321 tys. zł. Pozyskane środki na realizację projektów w znaczącej części pochodziły spoza gminy Wyszki czy powiatu wyszkowskiego. Projekty były realizowane na Ziemi Wyszki, adresowane do osób tu mieszkających, a pozyskane środki wydawane były na miejscu – ożywiały lokalną gospodarkę.

Wydawane było „Się Dzieje! Pismo Obywatelskie Ziemi Wyszki”, w którym promowano aktywność mieszkańców, samoorganizacji społeczeństwa obywatelskiego, inspirowano do podejmowania własnych inicjatyw, tworzenia organizacji pozarządowych. Prezentowane były dobre praktyki z terenu powiatu wyszkowskiego, Polski i Europy – mieszkańcy mogli się dowiedzieć, jak wiele przedsięwzięć jest realizowanych na ich terenie, jaki jest ich charakter, zasięg, przybliżone były sylwetki ludzi, którzy za nimi stoją, motywy ich działań. Nie zabrakło w nim publicystyki, artykułów problemowych, edukacyjnych. Łącznie ukazało się 13 wydań Pisma. Wydawanie „Się Dzieje” z pewnością przyczyniło się do integracji środowiska organizacji pozarządowych, a przynajmniej wzajemnego poznania się.

Najbardziej ambitnym przedsięwzięciem Wyszki Inkuubatora Pozarządowego było za inicjowanie działań, które – mamy nadzieję – doprowadzi z czasem do powstania Wyszki Forum Organizacji Pozarządowych. Cemu miałyby służyć utworzenie Forum? By podjąć dialog zmierzający do rozwinięcia współpracy i rozwoju inicjatyw służących poprawieniu warunków życia i pracy mieszkańców, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, czuwania nad przestrzeganiem demokratycznych zasad oraz przejrzystością mechanizmów i narzędzi współpracy administracji publicznej z organizacjami obywatelskimi i działalnością organizacji trzeciego sektora. Od połowy 2012 r. zorganizowano kilka spotkań przygotowujących do utworzenia Forum – federacji stowarzyszeń, które szeroko i twardo mogłyby reprezentować interesy organizacji – sygnatariuszy, ale także całego środowiska. Powstał nawet projekt statutu. Niestety, z wielu powodów nie doszło jeszcze do powstania

takiej organizacji. Wygląda na to, że zanim ono powstanie, poszczególne organizacje muszą wykonać jeszcze wiele pracy, by samemu mocniej „stanąć na nogach”. Z tego też względu ten artykuł ma taki tytuł – „Koniec początku”.

Koniec początku, bo kończy się realizacja projektu służącego wsparciu i wzmocnieniu organizacji obywatelskich działających na terenie powiatu wyszkowskiego. Ale tak naprawdę to może być dopiero początek bliższej współpracy tych organizacji. Wierzymy, że nadchodzą dobre czasy dla takich organizacji. I pracujemy na to. Wielu organizacjom potrzebne są osoby, które nauczą się pisać wnioski o dofinansowanie, realizować je i rozliczać. Bez tego nie będą w stanie pozyskać nawet tysiąca złotych. Ale nade wszystko każda z nich potrzebuje choćby kilku osób, które po prostu poświęcą dla niej czas, będą to robić regularnie, i słowne deklaracje przemienią na konkretne działania.

Na razie niewiele jest organizacji z terenu powiatu, które składają wnioski o dofinansowanie projektów. A takich, które sięgają po środki spoza powiatu, po realizację trudnych i ambitnych przedsięwzięć finansowanych z funduszy ogólnopolskich, jest dosłownie kilka. Większość z nich opisaliśmy na łamach „Się Dzieje”. Musi upłynąć trochę czasu, by dołączyły do nich kolejne.

Z czasem zaś tych kilka prężnych organizacji może zawiązać ściślejszą współpracę. Ważne, by była to inicjatywa obywatelska, oddolna, wynikała z autentycznej potrzeby współdziałania. Tylko dzięki temu będzie miała szansę przetrwać. Kluczowym elementem powodzenia całego procesu będzie wspólna realizacja konkretnych wydarzeń, przedsięwzięć, z jasnym podziałem odpowiedzialności za wykonywaną pracę oraz ich finansowanie. Ale to jedyna droga, by można było potem sięgać po duże środki unijne, które będą dostępne dla organizacji pozarządowych w nowym okresie programowania w Unii Europejskiej na lata 2014–2020. To jedyna droga, by – dysponując takimi środkami – zyskać autonomię i niezależność od władz lokalnych. By móc dokonywać zmian zauważalnych i odczuwanych przez wielu mieszkańców – zmian w imieniu tych mieszkańców i zgodnie z ich oczekiwaniami i najważniejszymi potrzebami. Potrzebami, które wciąż są niezaspakajane, a często w ogóle niesłyszane przez decydentów.

✦ ARTUR LASKOWSKI

NGO – skrót od nazwy Non-governmental organization (NGOs) używany dla określenia organizacji społecznych, obywatelskich, pozarządowych (stowarzyszeń i fundacji).

Będą musieli zatrudniać na etatach

Zamawiający będzie mógł wprowadzić wymóg w stosunku do wykonawców dotyczący zatrudniania na umowy o pracę osób wykonujących zadania związane z przedmiotem zamówienia publicznego.

Trwają prace nad zmianami w ustawie Prawo zamówień publicznych, które mogą być kluczowe dla podmiotów sektora ekonomii społecznej. Podmioty zamawiające będą mogły wprowadzić wymóg w stosunku do wykonawców dotyczący zatrudniania na umowy o pracę osób wykonujących zadania związane z przedmiotem zamówienia publicznego. Co szczególnie istotne, ma się pojawić obowiązek wypłat wynagrodzenia minimalnego. Będzie to milowy krok w walce z nieuczciwą konkurencją, w której zwyciężają podmioty zatrudniające pracowników nielegalnie lub na umowy „śmieciowe”. Takie praktyki prowadzą do zaniżania kosztów zamówień – i co najważniejsze – eliminowania z rynku uczciwych przedsiębiorców. W walce tej przegrywają także podmioty ekonomii społecznej. Z zasady społecznie odpowiedzialne – nie mogą zwyciężyć w nieuczciwej walce rynkowej prowadzącej do wypłat głodowych stawek dla pracowników. Proponowane zmiany w ustawie będą prowadzić do zwiększenia standardów pracy w Polsce. Jednak, aby tak się stało, planowane rozwiązania muszą być obligatoryjne – nie zaś stanowić jedną z wielu możliwości. Obecnie projekt zakłada możliwość wprowadzenia wymogów zatrudniania na umowę o pracę w sytuacji, w której charakter zamówienia to uzasadnia. Dobrą propozycją jest możliwość rozciągnięcia tego wymogu także na podwykonawców. Zgodnie z treścią uzasadnienia do projektu ustawy: „Zgodnie z art. 22 par. 11 kodeksu pracy nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilnoprawną przy zachowaniu warunków wykonywania pracy. W związku z tym, jeżeli przedmiotem zamówienia publicznego są czynności, których wykonywanie odpowiada warunkom wykonywania pracy, to postawienie warunku zatrudnienia



personelu na podstawie umowy o pracę jest w pełni uzasadnione. Obecna sytuacja, w której zamówienia publiczne są udzielane podmiotom omijającym nakaz z art. 22 par. 11 kodeksu pracy, jest demoralizująca”. Projekt pozytywnie oceniają przedstawiciele związków zawodowych: OPZZ i „Solidarności”. Przedstawicielka centrali tej ostatniej Sylwia Szczepańska wskazuje, że w uzasadnieniu do zmian znajduje się argumentacja wypracowana przez „Solidarność”. Jednocześnie zwraca jednak uwagę na słabość państwa – w ustawie znajdują się przecież instrumenty wymuszające przestrzeganie już obowiązujących przepisów (prawa pracy, ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę). Z drugiej strony spotkać się możemy z opiniami wedle, których to państwo w toku postępowań o udzielenie zamówienia publicznego wymusza równanie w dół standardów społecznych poprzez korzystanie wyłącznie z kryterium ceny przy ocenach ofert. Zwraca na to uwagę przedstawiciel Konfederacji

Pracodawców Prywatnych Lewiatan, którego zdaniem szacowanie wartości zamówienia, do którego zobowiązany jest zamawiający, w ogóle nie uwzględnia stawek wynagrodzeń wynikających z ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Niestety projekt może mieć poważnego przeciwnika. Urząd Zamówień Publicznych w swojej opinii dotyczącej przedkładanych zmian wskazał, że mogą one zostać uznane za zbyt istotne ingerowanie w relacje rynkowe pomiędzy zamawiającym a wykonawcą. Oby tak się nie stało.

Zmiany w ustawie Prawo zamówień publicznych (Dz. U. z 2013 r. poz. 907 ze zm.) zostały przygotowane przez posłów Platformy Obywatelskiej. Co szczególnie cieszy, jednym z autorów zmian jest poseł Adam Szejnfeld, który zablokował pracę nad ustawą o spółdzielniach społecznych tuż przed upływem kadencji Sejmu w 2005 r. Taka zmiana postępowania godna jest odnotowania.

✦ KAROL KRETKOWSKI

...ale najważniejsza jest nauka

PUNKT WYJŚCIA

Wszyscy się czegoś uczyliśmy, bo nie uczyć się po prostu nie da. Uczymy się wszędzie, podróżując, siedząc w domu, patrząc się w niebo czy jadąc pociągiem. Uczymy się wszystkiego, sznurować buty, rozróżniać godzinę na zegarku, tabliczki mnożenia czy chemii organicznej. Nie istnieje rzecz czy czynność, której nie dałoby się nauczyć, tak jak nie istnieją miejsca gdzie nie dałoby się nauczyć czegośkolwiek. A jednak nie wszyscy jednakowo dużo potrafią i wiedzą. Jedni mają duże potrzeby zdobywania wiedzy, w których nierzadko naczelną rolę pełni ambicja posiadania szerokiej wiedzy z zakresu literatury, muzyki poważnej czy fizyki kwantowej. Inni zaś do życia potrzebują jedynie umiejętności sznurowania butów albo jedzenia łyżką. Właśnie takie skrajne zestawienie potrzeb nabywania wiedzy i umiejętności pokazuje przed jak niebywale trudnym zadaniem stają instytucje państwa, które chce wykształcić swoich obywateli.

Trzeba pamiętać, że program edukacyjny jest przygotowywany dla wszystkich, a więc musi już na samym starcie postawić dzieci w tym samym miejscu, tak aby miały jednakową szansę na nabycie wszystkich niezbędnych elementów edukacji, które zostaną poddane indywidualnemu rozwojowi każdego z uczniów. System ten musi zatem z jednej strony być sprawiedliwy, zapewniając wszystkim takie same szanse na początku edukacyjnej drogi, ale także kompatybilny do potrzeb każdego pojedynczego ucznia, aby w jego zakresie mógł rozwijać i kształcić swoje pasje i zainteresowania. Jak się okazuje problem zaczyna się już na samym początku, bowiem stworzenie jednakowych szans zarówno uczniom z dużych miast jak i wsi, zarówno dzieciom rodziców bardzo zamożnych jak i bardzo biednych przerasta realne możliwości praktycznie każdego systemu. Dzieje się tak m.in. w przypadku kiedy rodzice zamożni posyłają swoje pociechy do prywatnych szkół, gdzie mniejsza liczba uczniów sprawia, iż nauczyciele są w stanie poświęcić im więcej czasu i uwagi, co przekłada się na lepsze przygotowanie do dalszej edukacji. Takich możliwości nie mają rodzice mniej zamożni, a ich dzieci uczęszczające do szkół publicznych mogą tylko pomarzyć o podobnych warunkach nauki, co

sprawia, że nigdy nie będą przygotowani do niej tak dokładnie jak ich bogatsi rówieśnicy. Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja jest na wsiach.

– Nie ma żadnej polityki oświatowej, bo nie ma jednej prostej rzeczy – rzeczywistego systemu wyrównywania szans. Dużo się o nim mówi, ale zapomniano, że powinien zaczynać się już w przedszkolu, a teraz zamyka się przedszkola. Na zachodzie ucześnie do nich 80–100 proc. dzieci. U nas poniżej 30 proc. Na wsiach nie ma ich już prawie w ogóle. Zamyka się tam też szkoły, które nierzadko były miejscami, gdzie skupiało się życie kulturalne wsi. I to jest wyrównywanie szans – mówi Krystyna Starczewska – dyrektor Zespołu Szkół „Bednarska” w Warszawie.

Ten problem rodzący się już na samym początku edukacyjnej drogi obywatela pociąga za sobą szereg innych dezorganizujących system następstw. Dzieci, które rodzice posyłają do przedszkola najprawdopodobniej szybciej nauczą się czytać i pisać, ale także współpracować z innymi dziećmi, co w późniejszym życiu przełoży się na umiejętność pracy w grupie, gdzie niezbędne będzie dążenie do kompromisu przy poszanowaniu zdania innych współpracowników. Co oczywiste dzieci, które do przedszkola nie chodzą tego wszystkiego będą musiały nauczyć się w szkole. W następstwie tego, nawet jeśli będą miały podobny, bądź nawet przewyższający swoich rówieśników potencjał naukowy – ambicje, dobrą pamięć czy wysoko rozwiniętą umiejętność asocjacji, będą we względnie społeczno-wychowawczym opóźnione. Zaistnienie podobnego zjawiska przeczy zupełnie idei wyrównywania szans. Jest to tym trudniejsze do opanowania, że w miarę wypracowywania demokratycznych i liberalnych systemów pracy, coraz większą wagę przykładają do dobrego wykształcenia. Rodzice od najmłodszych lat mówią swoim dzieciom – Pamiętaj swoje zainteresowania są ważne, sport jest ważny, koledzy są ważni, ale najważniejsza jest nauka – albo – Pamiętaj, języki to podstawa. I tak też postępują. Zapisują swoje pociechy na dodatkowe zajęcia kształcące ich w dziedzinach pozaszkolnych, często są to lekcje tańca, śpiewu, gry na instrumentach czy języków obcych. Ta powszechna mobilizacja do zdobywania wiedzy

i umiejętności, a także poszerzające się w miarę zapotrzebowania możliwości ich nabywania, wywołały swoisty bum na edukację, który najwyraźniej dostrzegaliśmy w szkolnictwie wyższym.

STUDIA DLA KAŻDEGO

Dzieje się tak z jednej podstawowej przyczyny. Szkolnictwo wyższe jest nieobowiązkowe, a zatem liczba studentów nie jest liczbą stałą względem wszystkich będących w wieku studenckim, tak jak dzieje się w przypadku szkolnictwa podstawowego, kiedy do szkoły chodzą wszyscy, ponieważ istnieje na tym etapie przymus edukacyjny. Na studia natomiast idzie tylko ten, kto chce, dlatego to właśnie szkolnictwo wyższe jest najlepszym kryterium obserwacji zainteresowania edukacją w danym kraju.

W Polsce wzrost studentów szkół wyższych na przestrzeni ostatnich dwudziestu trzech lat jest bardzo dynamiczny. Według badań GUS-u w roku akademickim 1990/1991 studiowało 403,8 tys. studentów, podczas kiedy przykładowo w roku akademickim 2006/2007 liczba ta sięgnęła już prawie 2 mln studiujących, co stanowi przyrost o 381 proc. Warto jednak zaznaczyć, że największa dynamika tego wzrostu nastąpiła w latach 90., a przez ostatnie lata przyrasta w tempie około kilkudziesięciu, kilkunastu tysięcy studentów rocznie. Efekt ten spowodowany jest głównie możliwością kształcenia się w szkołach niepaństwowych, jaka powstała po 1989 r., a także rozwojem wolnego rynku, na arenie którego prym wiodą majątne korporacje, ceniące u swoich pracowników m.in. wysokie, precyzyjne wykształcenie.

Obserwacja tego zjawiska nasuwa podstawowe pytanie. Czy jest to zjawisko pozytywne, czy może podczas gdy na pierwszy rzut oka takie się wydaje, to jednak w istocie nie do końca tak jest? Dr Sławomir Józefowicz – politolog z Uniwersytetu Warszawskiego i Collegium Civitas, ekspert w dziedzinie nowoczesnych metod edukacyjnych tłumaczy

– Obecnie obserwujemy zjawisko umasowienia studiów. W sensie ogólnocivilizacyjnym to pozytywne zjawisko. Natomiast spada przez to prestiż studenta. Magisterium stało się obecnie czymś na poziomie przedwojennej matury, a jeśli ktoś chce rzeczywiście czymś się wyróżnić w kontekście

edukacyjnym, to stara się robić doktorat – wyjaśnia dalej – Kilka lat temu studia wyższe były przede wszystkim magisterskie, przeważnie pięcioletnie. W tej chwili większość osób, które legitymują się wyższym wykształceniem posiada ukończone studia licencjackie. Nie jest to więc to samo. Kiedyś wykształcenie było bardziej elitarne, co wpływało również na jego jakość.

Jak się okazuje jest to znaczący problem. Owy efekt umasowienia doprowadził z czasem do sytuacji, kiedy większość uczelni, w tym niestety również te renomowane – państwowe, przyjmuje jak najwięcej studentów na studia niestacjonarne, czyli wieczorowe i zaoczne studia płatne, aby mieć z tego jak największy dochód. Jednocześnie wzrost liczby studentów nie idzie w parze z przygotowaniem technicznym i logistycznym, co najlepiej dostrzegalne jest na największych uczelniach państwowych. W efekcie tego studenci tłoczą się w małych salkach, wykładowcy często spóźniają się na wykłady, bądź w ogóle nie przychodzą, bo są pochłonięci pracą na kilku uczelniach jednocześnie, a za każdy egzamin warunkowy z przedmiotu, bądź nawet za legitymację studencką trzeba płacić dodatkowo.

Krystyna Starczewska wskazuje na jeszcze jeden ważny aspekt tego procesu – Ważnym minusem procesu umasowienia studiów jest fakt, że przestają one spełniać rolę formującą młodego człowieka. Człowiek potrzebuje jeszcze w tym wieku pewnej atmosfery wychowania. Kiedy więc teraz przychodzi na studia tysiące czy setki osób, nie mają oni bezpośredniego kontaktu z wykładowcami, ale też ze sobą nawzajem. Nie ma zatem grupy, całego środowiska studenckiego. Studenci mi mówią, że oni przychodzą tylko wysłuchać wykładu, zdać egzamin i dalej żyć poza uczelnią – i dodaje – Jeśli już się coś umasawia, to trzeba zrobić tak, aby było rzeczywistym danie kształtowania i wiedzy tym ludziom. Natomiast jeśli umasowienie polega na tym, że określone uczelnie mają na tym robić pieniądze, to mamy do czynienia z pewnym rodzajem paranoi. Wtedy nie możemy mówić, że nam wzrosła liczba ludzi z wyższym wykształceniem, tylko że wręcz zmalała.

JAK MĄDRZE WYBRAĆ

We wszechobecnym bogactwie różnego rodzaju uczelni i kursów łatwo się jednak zgubić. Z jednej strony otwarcie rynku edukacyjnego dla podmiotów prywatnych w znaczącym stopniu wzbogaciło jego ofertę, stanowiąc bardziej funkcjonalnym i dopasowanym do indywidualnych oczekiwań, z drugiej strony jednak powstało szerokie pole dla działalności różnego rodzaju szkół, których najważniejszym celem jest własny zarobek, a nie rzetelne kształcenie. Jak się przed tym ustrzec?

Nie istnieje metoda selekcyjna gwarantująca w każdym przypadku maksimum satysfakcji z dokonanego wyboru. Ważne jest aby młody człowiek przed podjęciem jakichkolwiek studiów dokładnie zbadał oferty wszystkich szkół, jakimi jest zainteresowany. W dobie wszechobecnego internetu nie stanowi to większego problemu, gdyż prawie wszystkie potrzebne mu informacje może znaleźć w sieci. Poza tym uczelnie coraz intensywniej reklamują się w różnego rodzaju mediach, co ułatwia dotarcie do tych mu odpowiadających. Jednak jak się okazuje w praktyce nie jest to problem najbardziej fundamentalny. Abiturienti zwykle mają bardzo dokładne rozeznanie w ofertach interesujących ich szkół. Problem zaczyna się wcześniej. Otóż wielu absolwentów szkół średnich nie ma dokładnie sprecyzowanych zainteresowań, a ściślej mówiąc kierunków studiów, które z ich zainteresowaniami dałoby się dopełnić. Co za tym idzie, są często zdezorientowani jeśli chodzi o wybór uczelni. Na tym gruncie w ostatnich czasach możemy zaobserwować dwie tendencje. W pierwszym przypadku to rodzice doradzają kierunek studiów, co zwykle wiąże się wyborem kierunku utrwalonego w społecznej świadomości jako prestiżowy i dający zawsze pewny zawód, czyli prawo. W drugim przypadku to sam zainteresowany podejmuje decyzję, i tutaj również dostrzec można pewną tendencję. W takiej sytuacji najczęściej wybieranym w ostatnich latach kierunkiem była psychologia, jako kierunek potencjalnie najbardziej uniwersalny, pozwalający młodemu człowiekowi na zrozumienie siebie i innych, czyli realizacji odwiecznego pragnienia młodości. Oprócz tego w powszechnej świadomości obowiązuje przeświadczenie, że »4

Spotkanie z Innym

Dużo ostatnio w mediach o Papuszy, filmie zrealizowanym przez Joannę Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze. Zadaję sobie pytanie czemu i czym tak bardzo poruszył? Innym tempem – długością filmu, scenami pokazanymi niemal bez ruchu kamery, długimi rozmowami, biało-czarnymi obrazami, historią życia Bronisławy Wajs, tytułowej lalki? Pokazaniem coraz mniej zrozumiałego dla nas świata Cyganów? Głośnym wołaniem Romów, którzy każą nam usłyszeć: pozwólcie nam być sobą! Nawet jeśli jesteśmy od was inni, a może właśnie dlatego...

Po obejrzeniu filmu, wysłuchaniu przejmującej muzyki Jana Kantego Pawluśkiewicza wstyd się robi człowiekowi, że tak łatwo daje się złapać w utarte schematy myślenia o Cyganach, żebrakach, innych.

Poprzez film Papusza udało się małżeństwu reżyserów pokazać ludzi mimo wszystko wolnych, z których nikt i nic nie wyrwie głęboko zapisanego wzoru postępowania: ciągłego szukania swojego miejsca w świecie.

Gdy wyszliśmy z premiery Papuszy zapytałam kilka osób o wrażenia

po filmie. Nie o ocenę artystyczną, ale o przekaz płynący do widzów z ekranu.

Nie umiem nic powiedzieć..., to, jakby mi coś przemeblowało w głowie. Jest takie stare polskie powiedzonko „Gość w dom, Bóg w dom”. A gdyby na tym progu stanął Cygan, Roma? A teraz odpowiedzmy sobie zgodnie z prawdą, sobie samym...

Magda R., lat 19

Papusza, ten film to jak bolesna medytacja zamieniająca nasze życie w radosne miłosierdzie. Miłosierdzie wyzwalające siły przebudowy nas samych, jak i pomocy naszemu otoczeniu. Ten ból ekranowy jest naszym bólem i to w naszej mocy leży ulga, ratunek wolności od nienawiści, rzeczywistości nienawiści do nas samych. Papusza – film wyzwalający miłość, którą często ukrywamy sami przed sobą, miłość – jedyny sens życia.

Moja przyjaciółka

Film Papusza zrobił na mnie ogromnie wrażenie. Krzysztof Krauze poruszył „bardzo śliską” tematykę w dzisiejszych czasach. Wielu innych reżyserów próbowało pokazać świat oczami Romów. Jednak Krzysztof Krauze zrobił to w doskonały i dosadny sposób. Przypomnił nam, że człowiek innej narodowości ma bardzo

podobne priorytety, przeżywa – czuje, martwi się, cieszy tak samo, jak każdy z nas. Z tym wyjątkiem, że my siedzimy sobie w ciepłym domu pod kocem, a oni żyją nie wiedząc, co przyniesie im kolejny dzień. Film Papusza stawia nas przed pytaniami: Dlaczego tak bardzo zapatryliśmy się na własny nos, że zapomnieliśmy o tych, którzy nie żyją w taki, bądź podobny sposób jak my? Dlaczego Romów traktujemy jako gorszych? (Bo tak jest!) Dlaczego narzucamy im nasz sposób bycia, naszą kulturę? I dlaczego nie możemy zaakceptować ich sposobów bycia, kultury, obyczajów? Wychodząc z filmu wiem, że każdy obecny na premierze miał własny komplet odpowiedzi. Na dzień dzisiejszy problem „ścigania” Romów nie tyczy się tylko ich samych, ale też innych przyjezdnych: Murzynów, Azjatów etc. Dlaczego są oni obiektem naszych drwin? Przez historię? Bo tak było kiedyś, więc należy się do tego zastosować? Po co to zmieniać? NIEWYGODNIE???

Film zadał mi pytanie, czy jestem tolerancyjna? Czy na tych przybyszów z odmienną kulturą nie patrzę z góry. Mimo że znam swoje zdanie i swój charakter, film skonfrontował mnie jeszcze raz z samą sobą, dając mi odpowiedzi, których się nie spodziewałam. To była pierwsza sprawa. Teraz

przejdę do drugiej. Drodzy Chryścianie... (Polska – kraj chrześcijański, więc sądzę, że każdy czytający Polak miał chrzest). Wracając. Drodzy Chryścianie... Chrystus mówił: „kochaj bliźniego jak siebie samego”...

NO WIĘC?!? – jak to mówi moja kochana babcia.

Polecam ten film nie ze względu na nazwiska, czy na obsadę, polecam go, by sprawdzić samego siebie. Jaki mamy stosunek do tych zagubionych przybyszów? Czy ja sama jestem w stanie im pomóc? Czy wynikałoby to z wewnętrznej potrzeby, czy tylko dlatego, że tak wypada? Może wystarczy im pomoc chociaż tym, że zaakceptujemy ich byt, że znajdując się wobec nas jako równi ludzie, nie koniecznie rozumiejąc, ale szanując ich obyczaje, kulturę... Potrzebna nam jest odwaga, żeby nie poddać się wpływom aktualnych komentarzy, stereotypów, opinii publicznej, ludzi nas otaczających. Potrzebna nam jest odwaga by mieć własne, mimo iż dla wielu kontrowersyjne, zdanie bardzo różniące się od oczekiwań i poglądów otaczających nas ludzi. Może najwyższy czas „wychylić się przed szereg”?

Marta Woncikowska

☞ ZEBRAŁA DANUTA LASKOWSKA



Połączył ich chleb

Niepowtarzalny charakter miało spotkanie, które odbyło się 30 listopada na zakończenie projektu „Uczymy się piec – ciasta i chleby to nasze wypieki”

– Spotykamy się dzisiaj głównie po to, by kultywować tradycje wiejskie Puszczy Białej, gdzie jest kolebka tradycji sięgająca bardzo odległych czasów – powiedziała prezes stowarzyszenia Grażyna Popowicz. Stowarzyszenie „Grądy Szlacheckie-Moja Wieś” zamierza być propagatorem tej tradycji. Budując swoją tożsamość na tradycji, zamiłowaniu do małej ojczyzny – sięgają po to, co w niej najpiękniejsze: ludzie, ich historie, życie.

Jeszcze rok temu mało kto wiedział o niewielkiej miejscowości Grądy Szlacheckie w gminie Długosiodło. Po tym jednak, jak – po wielu trudach – powstało stowarzyszenie, wiele się tu zmieniło. Nadal żyją tu ludzie skromnie, czasem wręcz biednie, w domostwach

oddalonych od siebie, a mimo to – teraz już bliżej sobie. Stowarzyszenie przyjęło sobie za cel integrację

tej społeczności, jak również kultywowanie tradycji. Jak mówi Grażyna Popowicz: „pieczenie »

3» w skrajnie wyalienowanym kapitalistycznym społeczeństwie, za parę lat psychologowie będą bardzo potrzebni.

Trudno jednak stwierdzić z całą pewnością czy są to dostatecznie przekonujące argumenty. Należałoby jednak zwrócić większą uwagę na zainteresowania, a także predyspozycje kandydata. Jeśli wybierze choćby najbardziej prestiżowy kierunek, dający świetlane nadzieje na przyszłość, a nie będzie z nauki czerpał satysfakcji, gdyż kierunek będzie w znaczący sposób mijać się z jego zainteresowaniami, to nic z tego nie wyjdzie. Nawet jeśli już skończy studia, uprzednio nie mogąc się zdecydować na ich porzucenie, najprawdopodobniej będzie pracował w innym zawodzie, a więc nici z uprzednich założeń o perspektywicznej pracy. Często lepiej dać sobie rok czasu do namysłu, podejmując w tym czasie jakąś pracę, niż wybierać od razu i pochopnie. Można również po prostu próbować kierunków,

które wydają nam się ciekawe lub, w przypadku nie dostania się na upragniony kierunek w oczekiwaniu na kolejną rekrutację, iść np. na dwuletnie studium tematycznie związane z tym kierunkiem.

Warto zatem uważać i decyzyjnie podjąć dużo wcześniej, tak by sukcesywnie można było się w niej upewniać, bądź do niej zniechęcać. Taki sposób postępowania sprzyja definiowaniu własnych zainteresowań, a także dalszej drogi życiowej, która swój początek bierze już na studiach. Mody, nawet te na kierunki studiów mają to do siebie, że wszystkie z czasem mijają, niektóre wracają, nawet parokrotnie, natomiast drogę życiową można przejść tylko raz, i bardzo wiele zależy będzie od sposobu i miejsca w jakim ją zaczniemy. I choć jest to decyzja trudna, to młody człowiek musi ją podjąć sam i sam stawiać czoła jej konsekwencjom.

☞ PIOTR PŁOCHOCKI



Jury miało bardzo przyjemne, ale i niezwykle trudne zadanie (fot. Archiwum stowarzyszenia)

Magia Kurpiów Białych

Konwencja UNESCO z 2003 r., art. 2 mówi o tzw. „poszanowaniu dla ludzkiej kreatywności”. Owo „poszanowanie” wpisane jest w ochronę niematerialnego dziedzictwa narodowego. Czyli najogólniej chodzi o to, by szanować działania osób, wpisujących się w tę konwencję. A czym jest to dziedzictwo niematerialne? Coś tam się o nim mówi, niby się je docenia i niby powiewa na tzw. sztandarach kultury, ale tak naprawdę mało kto je w naszym kraju szanuje i mało kto wie o nim cokolwiek. Oczywiście nie wynika to ze złośliwości, ale raczej z braku ducha kultury, przekazywanego namiętnie przez pokolenia. Pokolenia tego ducha kultury przekazywały, lecz współczesna „masowość” skutecznie go w naszym kraju zabija.

Niematerialne dziedzictwo kulturowe, znajdujące się nota bene pod ochroną prawa, to dawne wierzenia, opowiadania, legendy, śpiewy, stroje i technika ich wytwarzania, architektura, styl życia, ustne opowieści, a nawet sposób tworzenia ogródków przed domami. To wszystko, co określa historię narodu, małych ojczyzn (tak popularnego ostatnio określenia), historię ludzi, którzy żyli niegdyś i tych co żyją nadal i tę kulturę tworzyli i tworzą.

Na naszym terenie do takich przykładów należy zaliczyć Zespół Ludowy Puszcza Biała z Rząśnika. Wokalistka zespołu, pani Teresa Włodarczyk, dysponuje głosem, który określa się jako „biały

zaśpiew”, również „biały wokal”. To cecha dźwięków przynależących całkowicie do tradycji śpiewu sprzed wieków. To dźwięki czyste, etniczne, przynależne danej kulturze ludowej. Zespół składa się z kilkudziesięciu osób. Występują w strojach, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Mają około stu lat: suknie z cekinami, męskie stroje paradne. W końcu sam śpiew, repertuar i sposób funkcjonowania zespołu, który jest również owym niematerialnym dziedzictwem kulturowym. Zespół spotyka się na próbach, świętuje wspólnie również tradycyjne święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc, wszelkie święta kościelne, również imieniny i urodziny swoich członków.

Próbom towarzyszy specyficzna atmosfera: widać i słysząc, że ma się do czynienia ze sztuką ludową, z czymś unikatowym, ważnym, przemijającym.

Wspólne obchodzenie w zespole świąt, urodzin i imienin też pokazuje moc tradycji, jaka istnieje pomiędzy członkami zespołu.

To wszystko: każdy ich koncert, każda ich próba, każde ich spotkanie – są doznaniem unikatowymi, niezwykłymi, bardzo ważnymi z punktu widzenia kultury i dziedzictwa narodowego.

My zaś, jako odbiorcy tej sztuki, powinniśmy umieć to docenić i szanować. Nie zaś wzruszać objętnie ramionami lub udawać, że nie ma się czym zachwycać, bo to tylko „grupa starszych ludzi”. Gdy

ktoś sobie tak pomyśli, powinien natychmiast ostro zająć się swoją edukacją kulturalną, bo są w niej znaczące braki – niestety – piszę i przepraszam za dosłowność.

Z końcem roku 2013, kiedy powstaje ten felieton, chciałabym podkreślić, jak ważne są dla nas, ludzi, jakiegokolwiek oznaki kultury. Jest jej, wbrew pozorom, tak mało. Przytłamszona kulturą masową, telewizją śniadaniową i tzw. medialnym bełkotem, próbuje nadal trwać, by nieść ze sobą tę tradycję. Nie pozwólmy jej umrzeć, bądź nie dajmy jej zmarginalizować. Zespół Ludowy Puszcza Biała powinien być wizytówką tych terenów (bo nią jest, wszak budzi ogromne zainteresowanie poza granicami lasów Puszczy Białej).

Powinien mieć spotkania z młodzieżą w szkołach, aby właśnie ta młodzież zobaczyła, czym jest tradycja i jak wygląda z bliska.

Istnienie zespołu, w nazewnictwie filmowym, jest tzw. „czasem uciekającym”. Zespół tworzą sędziwi artyści, niektórzy, których widziałam na scenie dwa lata temu, już odeszli. Ale zespół pielęgnuje pamięć o nich. I z godnym podziwu impetem i witalnością, pielęgnuje pamięć niematerialnego dziedzictwa narodowego.

Dlatego warto skorzystać z niebywałej okazji edukacyjnej, aby zapoznać swoich podopiecznych z działalnością zespołu, jeżeli komuś naprawdę na kulturze zależy. Ta przychylność to ważne gesty, upamiętniające dokonania



DARIA GALANT

wszystkich tych, którzy żyli przed nami. Ich życiorysy, ich kultura i ich wrażliwość składają się bowiem na to, kim my jesteśmy teraz. A my, współcześni, powinniśmy dążyć do uszanowania tych wspaniałych relikwów dawnych dziejów. Wspaniałych i jakże bardzo energetycznych w swoim brzmieniu. Mam nadzieję, że uda wam się tych brzmień posłuchać i przy nich zatańczyć.

☞ DARIA GALANT

Listy mojej przyjaciółki

O ŁODZI

Płyniesz łodzią – dwa wiosła, przy jednym wiosle ty, silny, przy drugim – czyjeś słabe ręce.

Jeśli swą siłą nie pomożesz wiosłowca tym słabym rękami, będziesz kręcić się w kółko. I tak samo jest w życiu. Pomaganie innym nie może wynikać ze „chcenia”, ale z wewnętrznej potrzeby ratowania, a to daje odwagę do działania.

I DWÓCH WILKACH

W czasie spaceru przez las wnuczek z dziadkiem spotykają

martwego wilka. Dziadek opowiada chłopcu o wilku, jak żyje, czym się żywi, na co jest narażony. Po czym dodaje: w każdym z nas są dwa wilki, które cały czas ze sobą toczą walkę. Zdziwiony wnuczek pyta: jak to? Wtedy dziadek wyjaśnia:

W człowieku walczą ze sobą dwa wilki: dobry i zły.

Ten dobry, to miłość, szlachetność, życzliwość, troska, pomoc drugiemu...

Ten zły, to złość, grzech, nienawiść, obłuda, gniew...



Wnuczek: a który z nich wygra tę walkę?

Dziadek: ten, którego karmisz...

» i gotowanie tego, co robiły nasze mamy, babcie – to element lokalnej tradycji”.

Jako bardzo młode stowarzyszenie organizacja przystąpiła do projektu „Działaj Lokalnie”, „aby wyciągnąć panie i ich rodziny z ciepłych pieleszy z myślą, że może choć na chwilę zapomną o gospodarstwie i kłopotach dnia codziennego” – wyznaje prezes. W czasie trwania projektu co tydzień spotykały się, aby sięgając po dawne przepisy, czasem schowane w nieużywane książki kucharskie – wypiekać kolejne chleby, ciasta pachnące domem, rodziną, historią. Z każdym kolejnym spotkaniem ich zaangażowanie, radość ze wspólnej pracy, wspólnie spędzonego czasu były coraz większe. Jedną z uczestniczek projektu, Krystyna Pujer wyznaje: – To było dla mnie bardzo miłe, aby wyjść z domu, razem z innymi, w towarzystwie zrobić coś tak dobrego. Gdyby nie ten projekt, to każda z nas nadal by siedziała w domu. Udało się tyle osób wyrwać ze zwykłej, szarej, nudnej codzienności.



Mistrzynie tradycyjnych wypieków zostały nagrodzone dyplomami i urządzeniami przydatnymi w każdej kuchni (fot. Archiwum stowarzyszenia)

– Uśmiech i integracja uczestniczek projektu znaczą dla mnie bardzo wiele – ze wzruszeniem podkreśla Grażyna Popowicz. W konkursie podsumowującym projekt prezentowane były wypieki

w dwóch kategoriach: ciasta i chleby. Jury oceniało 10 ciast i 9 chlebów. Za najlepsze chleby uznano wypieki Zdzisławy Zwolskiej z Chrzczanki Folwark (I miejsce), Marka Machnowskiego ze

Znamięczek (II miejsce) oraz Agnieszki Adamczyk z Borek (III miejsce). W kategorii ciasta bezkonkurencyjne okazały się pączki Krystyny Pujer, II miejsce zdobyło ciasto drożdżowe Justyny Mróz,

zaś szarlotka Jadwigi Choszczyk zajęła III miejsce. Wszystkie panie reprezentowały Grądy Szlacheckie.

W formie małej broszurki stowarzyszenie wydało „Tradycyjne przepisy wiejskie”, gdzie zostały zamieszczone wybrane przepisy na chleby i ciasta pieczone w ramach projektu. Lista nagrodzonych osób oraz przepisy na wyróżnione wypieki znajdują się na stronie internetowej stowarzyszenia: gradysz-lacheckie.pl.

Z przebiegu działań projektowych trwających od września do listopada 2013 r. powstał krótki film, który zostanie zgłoszony do konkursu „Opowiedz...”. Konkurs służy wyłonieniu, nagrodzeniu i promowaniu najlepszych przykładów twórczego pokazywania projektów „Działaj Lokalnie”.

Najnowszym pomysłem stowarzyszenia było spotkanie z Mikołajem. 6 grudnia każdy dom w Grądach Szlacheckich, w którym mieszkają dzieci odwiedził Mikołaj obdarowując je upominkiem.

☞ DANUTA LASKOWSKA

Oddani morzu

Joseph Conrad, wielki pisarz, marynista powiedział: „Morze, zapewne wskutek zawartych w nim soli, nadaje szorstkość zewnętrznej powłoce swych sług, lecz zachowuje słodycz ich ducha”. Służba morzu staje się sensem życia wielu ludzi. Morze kształtuje przede wszystkim pokorę wobec swej potęgi i wrażliwość. W Wyszku od ponad pięciu lat działa Bractwo Ligi Morskiej i Rzecznej, które poprzez swe działania pragnie przypomnieć o znaczeniu morza w historii i kulturze Polski. O tym jak można niemal bez reszty oddać się morzu i działalności społecznej rozmawiam z Julianem Bielawskim, Komandorem Bractwa.

Rozpoczynając prezentację Nadbużańskiego Bractwa Ligi Morskiej i Rzecznej nie sposób wrócić do jej początków. Co doprowadziło do powołania Ligi w Wyszku?

► Bractwo Ligi Morskiej i Rzecznej w Wyszku kontynuuje działania pana Kazimierza Deptuły, który całe swoje życie poświęcił morzu i działaniu związanemu z morzem, prowadził we własnym domu muzeum morskie. Pięć lat temu związała się grupa osób, która po zapoznaniu się ze statutem Ligi Morskiej i Rzecznej, podjęła działania koła pod nazwą Nadbużańskie Bractwo Ligi Morskiej i Rzecznej im. ppor. mar. Kazimierza Deptuły w Wyszku. W oparciu o uchwały walnego zebrania i za zgodą władz Bractwa, organizacja kontynuuje działalność związaną z upowszechnianiem tradycji morskich i oręża marynarki wojennej oraz pracy z młodzieżą. Stowarzyszenie w swoich ramach powołało kilka sekcji zainteresowań, gdzie młodzież może spełniać swoje hobbyzyczne zamierzenia, z poznawaniem historii i działalnością historii Ligi Morskiej po drugiej wojnie światowej.

W jaki sposób określiliby pan najważniejsze cele działania Ligi?

► Cele i zadania, jakie postawiła sobie Liga, są zawsze aktualne. Najważniejszymi z nich są kształtowanie i rozwijanie świadomości morskiej społeczeństwa jako jednej z podstaw bytu narodowego, wpajanie, szczególnie młodzieży, zrozumienia roli oraz znaczenia szeroko pojętej gospodarki wodnej, żegluga morskiej i śródlądowej oraz ochrony środowiska. Celem jest także propagowanie tradycji Polskiej Marynarki Wojennej i Handlowej oraz umacnianie patriotycznych postaw społeczeństwa.

Działania, jakie podejmuje się realizować Bractwo są bardzo szerokie. Czy w bieżącej pracy stowarzyszenia są szczególne priorytety?

► Największy nacisk w naszej pracy kładziemy na jak największe

pozyskiwanie młodzieży i zainteresowanie ich sprawami morza. Obecnie główna nasza działalność skupia się na pracy z młodymi ludźmi i temu jest poświęcona idea istnienia Ligi, aby „przybliżyć morze do Wyszku”, tak, jak mówił pan Kazimierz Deptuła: „z Wyszku zawsze i wszędzie widać morze”.

Młodych ludzi, którzy na co dzień nie mają dostępu do morza zaprasza pan do działań na rzecz zrozumienia wartości morza w różnych aspektach. Jak zorganizowany jest system pracy z młodzieżą, aby jak najlepiej osiągnąć zamierzone cele?

► Liga skupia młodzież szkolną, która poprzez wychowanie morskie i wodne z uwzględnieniem akcentów patriotycznych, zaangażowana jest w podtrzymywanie morskich tradycji. W kilku szkołach mamy powołane koła oraz kluby zainteresowań. Uczestnictwo w tych klubach daje szansę wspólnego rozwoju młodego człowieka. Poświęcamy swój czas na pracę w tym kierunku: spotykamy się z młodzieżą na terenie szkoły lub w innych miejscach. Proponujemy młodzieży szeroki zakres wiedzy zarówno teoretycznej, jak i praktycznej. Prowadzimy zajęcia doskonalące, praktyczne, np. z wojskiem są to zajęcia z musztry czy o zachowaniu się marynarza w mundurze, o jego wizerunku. Jako Bractwo bierzemy udział w wielu uroczystościach, które są organizowane na terenie całego

kraju. Blisko współpracujemy z innymi organizacjami pozarządowymi, wspierając ich w prowadzonej działalności, a oni potem odwiedzają się uczestnicząc w naszych uroczystościach.

W zasięgu naszego zainteresowania są głównie gimnazja: Publiczne Gimnazjum w Brańszczyku, mamy tam grupę osób, która zajmuje się krótkofalarstwem; w Wyszku przy Gimnazjum nr 2 jest grupa zajmująca się rekonstrukcjami różnych działań bojowych oraz mały zespół instrumentalno-wokalny, a także zespół strzelecki.

Bractwo ma swoje znaczące miejsce na mapie organizacji pozarządowych w Wyszku, także w dosłownym sensie – siedziba mieści się bowiem w wyjątkowym miejscu.

► Główna siedziba Bractwa mieści się w Szyprówce, czyli Kordegardzie w Parku Wazów. Jest tam zorganizowane mini muzeum, a także miejsce pamięci narodowej, gdzie wspominamy naszych marynarzy, którzy odeszli na wieczną wachnię. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do spotkania się w tym miejscu. Po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym przyjmujemy grupy, spotykamy się na lekcjach historii z poszczególnymi klasami szkół wyszkowskich.

Z przykrością muszę jednak powiedzieć, że nasze miejsce wokół baszty jest narażone na częste wybryki chuligańskie. Niszczona są flagi na maszcie, kwiaty,



Karykatura autorstwa Adama J. Karpińskiego, autora karykatur publikowanych cyklicznie w tygodniku „Nowy Wyszkiwiak” w okienku pt. „Zwierciadło”, dedykowana bp Januszowi Stepnowskiemu przez wyszkowskie Bractwo

które składamy pod tablicami. Przyznam, że trudno jest mi to w jakikolwiek sposób wytłumaczyć.

Działalność Bractwa jest bardzo szeroka. O licznych wydarzeniach można poczytać w wydawanym od niedawna biuletynie.

► Od początku tego roku rozpoczęliśmy wydawanie biuletynu „Nadbużańskie opowieści”, który jest kwartalnikiem. Informujemy w nim o wszystkich wydarzeniach z udziałem naszego Bractwa, a także o historii Ligi Morskiej, o założycielach i organizowanych przez nich działaniach związanych z odbudową Gdyni. W formie drukowanej nasz biuletyn ukazuje się w 50 egzemplarzach, ale cały czas jest dostępny na stronie

internetowej Bractwa. Nasze pismo zostało już dostrzeżone i zaakceptowane w kraju. Warto powiedzieć, że w Polsce główne koła Ligi Morskiej są w 28 miastach.

W tym roku mieliśmy okazję uroczystość obchodzić 95. rocznicę działalności Ligi Morskiej i Rzecznej, która powstała 1 października 1918 r., jej założycielem i pierwszym prezesem był viceadmirał Kazimierz Porębski. Pierwszym wydarzeniem otwierającym obchody tego święta było spotkanie w Pucku w lutym tego roku. Uroczystości były organizowane przez cały 2013 rok w różnych miejscach, przez różne koła Ligi Morskiej w całym kraju. Na terenie nadbużańskim świętowaliśmy 8 września, była to dla nas także 80. rocznica działania Ligi w Wyszku. »



Uroczyste przyjęcie i ślubowanie jungów z terenu powiatu wyszkowskiego (fot. Archiwum BLMiR)

Stowarzyszenie FormAT

Stowarzyszenie Form Artystycznych i Turystycznych „FormAT” zostało utworzone w końcu października 2013 r. przez członków kilku grup od lat działających w Wyszkuwie, jak i osób niezrzeszonych. W jej rejestracji dopomógł Wyszowski Inkubator Pozarządowy.

Najstarszą grupą, której członkowie przyczynili się do powstania Stowarzyszenia FormAT, jest Grupa SIEDEM. Powstała w 1987 r. przy Domu Kultury „Hutnik” pod nazwą „Klub Plastyka”. W połowie lat 90. członkowie przekształcili klub w niezależną wyszkowską Grupę SIEDEM. W dorobku grupy jest kilka wystaw zbiorowych i kilkanaście poplenerowych, kilkanaście indywidualnych wystaw członków, kilka plenerów malarskich, a także udział w kilku plenerach organizowanych przez samorządy działające na terenie powiatu wyszkowskiego. Trzon Grupy SIEDEM tworzą Agnieszka Długołęcka, Adam Karpiński, Henryk Kielczewski, Irena Filipowicz, Jan Nowak, Kazimiera Geska, Sławomir Pyciński.

Kolejną grupą konstytutywną dla FormAT-u była Grupa Rowerowa „Wyszków Moje Miasto”,

założona przez Jacka Szymanika, działająca wcześniej pod nazwą Klub Rowerowy „Brower Team”, którego początki sięgają roku 2000. Rowerzyści z Wyszków Moje Miasto w 2013 r. uczestniczyli w ponad 150 wycieczkach rowerowych po okolicach Wyszkowa (przejechali łącznie ponad 4500 km). Wyszków Moje Miasto przyczynił się do poprawy bezpieczeństwa rowerzystów, pieszych i kierowców samochodów – poprzez działania ulepszające istniejące drogi rowerowe jak i wytyczanie nowych tras. W dużej mierze dzięki działaniom tej grupy gmina Wyszków otrzymała tytuł Gmina Przyjazna Rowerzystom.

W szeregach Stowarzyszenia FormAT znaleźli się nadto członkowie Klubu Plastyka Amatora „Graffito” i Wyszkowskiej Grupy Fotograficznej. Klub „Graffito” powstał we wrześniu 2009 r. w

Wyszukowskim Ośrodku Kultury „Hutnik”. Inicjatorami jego powstania byli artysta plastyk Adam Karpiński i ówczesny dyrektor ośrodka – Artur Laskowski. Klub zrzesza osoby dorosłe uzdolnione plastycznie, które rozwijają swoje talenty pod okiem instruktora. Głównym kierunkiem zajęć odbywających się raz w tygodniu są rysunek oraz malarstwo. Z klubu prowadzonego przez Adama Karpińskiego do Stowarzyszenia należą Ewa Budzyńska i Michalina Derlicka.

Wyszukowska Grupa Fotograficzna działa od dwóch lat. Została założona przez Jacka Szymanika. Zainicjowała cykliczne „Wyszukowskie Nocne Foto Łowy” odkrywające piękno naszego miasta nocą, które przyciągają coraz to nowych amatorów fotografii. Stałą grupę tworzą Jacek Szymanik, Agnieszka Długołęcka, Adam Michalik,



Członkowie założyciele Stowarzyszenia FormAT (fot. Elwira Czechowska, Głos Wyszkowa)

Grzegorz Płachetko, Ryszard Umiński.

Na dzień dzisiejszy Stowarzyszenie „FormAT” liczy 24 członków. Powstało w celu dalszego i szerszego rozwoju poszczególnych grup, propagowania sztuki i

turystyki w gminie Wyszków i poza jej granicami. Szczegółowo cele i dążenia zawarte zostały w statucie stowarzyszenia dostępnym na stronie internetowej www.format.wyszkow.org.pl.

✉ **OPRAC. ARTUR LASKOWSKI**

» Rozwój organizacji w znacznym stopniu zależy od członków, ich zaangażowania i aktywności. Jak wiele osób jest związanych z Bractwem wyszkowskim?

► Obecnie liczba członków wyszkowskiego Bractwa to blisko 50 osób. 1 października, w dzień rocznicy powstania Ligi Morskiej, w Urzędzie Miasta w Wyszkuwie, podczas zebrania Zarządu odbyło się ślubowanie nowych jungów, członków, głównie była to młodzież gimnazjalna. Działalność Ligi Morskiej jest przyjmowana w pozytywny sposób przez lokalne władze samorządowe, spotykamy się z życzliwością, zrozumieniem i wsparciem.

Skąd pana zainteresowanie tym fragmentem historii i dziedzictwa narodowego?

► Był taki okres w moim życiu, kiedy podczas służby w Zarządzie Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych miałem do czynienia z portowymi strażami pożarniczymi w Gdańsku i Szczecinie, gdzie zaczęły się bliższe kontakty. Organizowaliśmy tam różnego rodzaju przedsięwzięcia. Z czasem ten zapał został umocniony. W 1976 r., za pośrednictwem naszego patrona pana Kazimierza Deptuły, wstąpiłem do Stowarzyszenia Działaczy Kultury Morskiej, które później przekształciło się w Ligę Morską. Moje zainteresowania ciągle się poszerzały, do tego stopnia, że dzisiaj mogę



Nadbużańskie Bractwo Ligi Morskiej i Rzecznej na zlocie jungów w Kołobrzegu (fot. Archiwum BLMiR)

powiedzieć jestem oddany tej idei bezgranicznie.

Od wielu lat prowadzi pan własną firmę. W pana odczuciu kim pan bardziej jest: przedsiębiorcą, menadżerem czy społecznikiem?

► Żeby być społecznikiem, to trzeba być najpierw menadżerem. Trzeba zacząć od tego, aby być osobą kontaktową, dobrze postrzeganą i odbieraną pozytywnie przez otoczenie i władze samorządowe. Nie uda się zrobić nic dobrego, jeśli nie pozyskamy szacunku i zaufania innych osób. W 2013 r. odbyło się 50 różnego rodzaju uroczystości z udziałem Bractwa Ligi Morskiej i Rzecznej w Wyszkuwie. Dla nas to jest wielkie wyróżnienie i radość.

Jak pan ocenia odbiór działań Bractwa w otoczeniu?

► Z kimkolwiek rozmawiam o udzielenie pomocy, każdy czuje się „pozytywnie zakręcony” i nie spotkałem się z odmową, wątpliwościami. Spotykam się zwykle z życzliwością.

Wynika to zapewne z pana wiedzy, doświadczenia, umiejętności.

► Myślę, że istotne znaczenie ma umiejętność komunikowania się z ludźmi, jest to bardzo ważne w pozyskiwaniu sprzymierzeńców do rozlicznych działań, jakie prowadzimy.

W czasie tej rozmowy spotykamy się w miejscu robiącym niezwykle wrażenie, nazywanym punktem kontaktowym. Otacza nas teraz wiele odznaczeń, orderów, statuetek, wyróżnień, makiet, dyplomów, pamiątek. Może pan o tym opowiedzieć?

► Jest to zbiór dokonań mojej firmy i wiele pamiątek z wydarzeń, w których uczestniczyliśmy jako Bractwo lub które organizowaliśmy. Bardzo dużo eksponatów jest w muzeum w Szyprówce, ze względu jednak na zbyt małą powierzchnię tamtej siedziby, część zgromadziliśmy tutaj. Tu jest punkt kontaktowy, konsultacyjny i decyzyjny. Jest to kreatywny załączek następnego muzeum. Mamy tu liczne kolekcje odznaczeń i orderów wydawanych przez firmę kolekcjonerską, jakie były nadawane w okresie II Rzeczypospolitej i po II wojnie światowej. Ten zbiór to efekt mojego osobistego hobby. W przeciągu 40 lat pracy zawodowej wielokrotnie byłem wyróżniany medalami za różnego rodzaju działania. W tym roku otrzymałem od Prezydenta RP Srebrny Krzyż Zasługi za działalność społeczną, od Ministra Rolnictwa dostałem medal za usługi dla rolnictwa w działalności firmowej. Każdy eksponat, który nas otacza związany jest z działaniami, ważnymi etapami mojego życia prywatnego, firmowego czy zaangażowania społecznego.

Co dla pana jest motywacją do pracy społecznej, co zachęca do działania, daje siły i sens? Niejednokrotnie jest to przecież trudne.

► Owszem bywa to trudne, ale ja już mam taką naturę działacza, społecznika. Od najwcześniejszych lat szkolnych do czegoś należałem, później poprzez działania służby

wojskowej, czy dalej po ukończeniu szkoły – w pracy zawodowej, zawsze byłem aktywny, stawiałem sobie kolejne cele. Za jedno z pozytywnych i wielkich osiągnięć uznaję ufundowanie sztandaru dla miasta Wyszkowa w 510. rocznicę nadania praw miejskich. Jestem inicjatorem pięciu sztandarów na terenie powiatu wyszkowskiego, które są już wykonane i wręczone. Na rok 2014 też już mamy plany związane z przekazaniem sztandaru kolejnej organizacji.

Jaka jest pana największa radość z działania w Lidze Morskiej?

► Bardzo mnie raduje, że garnie się do nas młodzież, że chcą wspólnie z nami zajmować się propagowaniem idei morskiej, są zainteresowani pozyskiwaniem wiedzy, zdobywaniem sprawności morskich. Zabieramy młodzież na wycieczki do Akademii Marynarki Wojennej do Gdyni, na rejsy statkiem po Zatoce Gdańskiej. To napędza u młodych chęć do dalszego działania. Muszę jednak podkreślić, że na pierwszym miejscu stawiamy zawsze szkołę i naukę. Współpracujemy bardzo blisko z rodzicami, bez ich wiedzy i zgody nie podejmujemy działań i zobowiązań, których by nie akceptowali.

✉ **ROZMAWIAŁA DANUTA LASKOWSKA**

Alternator

Większość narzekała. Zamiast dołączyć do tego chóru kilka osób postanowiło działać, czego efektem było zorganizowanie już dwóch koncertów mocnej muzyki i utworzenie Stowarzyszenia „Alternator”.

Pretekstem do podjęcia działalności była informacja, że od 2012 r., po gruntownym remoncie Wyszowskiego Ośrodka Kultury „Hutnik”, nie będzie możliwości zorganizowania w tym miejscu żadnego koncertu rockowego. W przeciwieństwie do rzeszy niezadowolonych osób, postanowili działać. Nie chcieli zgodzić się na to, aby niezadowolona młodzież słuchająca muzyki alternatywnej płątała się po ulicach Wyszkowa, a w samym mieście, niegdyś słynącym z licznych koncertów rockowych, już takich koncertów nie było. Nie godzili się na to, by młode pokolenie muzyków i fanów tego gatunku nie miało gdzie zaprezentować swojej twórczości oraz posłuchać i pobawić się w rytmach granych przez swoich idoli. Tym bardziej, że w Wyszowie tradycja grania w rockowej kapeli najczęściej jest przekazywana z ojca na syna.

Pomysł na założenie Wyszowskiego Stowarzyszenia Kultury Alternatywnej „Alternator” przyszedł dużo wcześniej, jeszcze przed zamknięciem „Hutnika” na koncerty rockowe. Sama nazwa została wymyślona podczas długich rozmów. Jego założyciele przyznają, że paradoksalnie zamknięcie ośrodka kultury jedynie „pomogło” im w założeniu „Alternatora”. Po długich rozmowach, wielu „burzach mózgow”, doszli do wniosku, iż jest ono niezbędne

w Wyszowie. Najłatwiej jest się obrazić na wszystkich i cały świat, chodzić po mieście i gadać, że nic się nie dzieje... Zdecydowanie trudniej jest porozmawiać, pomyśleć i wypracować wspólną metodę na działanie razem. Pokazali, że można znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie.

Wiele osób twierdzi, iż dyrektor WOK „Hutnik” nie chce robić koncertów rockowych. Ale przecież nie godzi się jedynie na to, by robić je na odnowionej sali widowiskowej ośrodka. Założyciele „Alternatora” przekonali się, że jest osobą otwartą na tego typu inicjatywy. Nie mieli problemu, by uzgodnić z nim sprawy organizacyjne koncertów, do których udało im się wspólnie doprowadzić, a odbyły się już dwa takie koncerty.

Skoro koncerty nie mogą się odbyć na deskach „Hutnika”, to trzeba było znaleźć miejsce na realizację tego pomysłu gdzie indziej. Kto szuka, ten znajdzie. Z pomocą przyszedł Stary Browar, w którym najpierw, na próbę, zorganizowali pierwszy koncert rockowy „Piątek Trzynastego”. Przy wsparciu Gminy Wyszów, WOK „Hutnik” oraz Starego Browaru, wrześniowy koncert okazał się sukcesem. Szacują, że uczestniczyło w nim ponad 300 osób. Udowodnili sobie i innym, że rockowe imprezy mogą się odbywać i są potrzebne w mieście.

Kolejny koncert pt. „Metalowy Mikołaj”, odbył się w klubie „Stary



Członkowie i sympatycy „Alternatora”

(fot. Archiwum Stowarzyszenia „Alternator”)

Browar” kilka dni temu – 6 grudnia. Zagrali na nim Nongore Hell, Scarlet Skies, Dahaca (wszystkie z Warszawy) oraz wyszkowski Mahikan. Organizatorzy – WSKA „Alternator” i WOK „Hutnik” – przygotowali liczne upominki i niespodzianki: darmowe wejściówki, koszulki i płyty grających zespołów. Losowali przybyli na koncert goście i organizatorzy: Mariusz Kowalski, Paweł Trzciniński, Damian Bloch oraz muzycy. Zabezpieczeniem medycznym koncertu zajęli się harcerze z Harcerskiego Klubu Ratowniczego „Wyszów”. Za oprawę techniczną odpowiadała firma ROMAX. Publiczność bawiła się do późna domagając się licznych bisów. Następnego dnia po koncercie WSKA „Alternator” zorganizował spotkanie informacyjne w kawiarni „Zebra”. Członkowie stowarzyszenia zachęcali do współpracy mieszkańców miasta i opowiadali o motywach swojego działania i osiągniętych już sukcesach.

✂

Osoby działające w Stowarzyszeniu „Alternator” to zarówno uczniowie, studenci, jak i osoby czynne zawodowo w różnych profesjach, w tym muzycy. Tworzą zespół, który łączy jeden cel – wspomaganie młodych, „alternatywnych”* talentów w zaprezentowaniu swojej twórczości szerszemu gronu odbiorców. Piszą o sobie, o swoich celach statutowych w następujący sposób:

Wielu ludzi sądzi, iż idąc na koncert i płacąc za bilet, wspiera Stowarzyszenie, a my na tym zarabiamy. Niestety, nic bardziej mylnego. Zapraszamy wszystkich do przeczytania naszego statutu. Tam dowiedziecie się, iż jesteśmy organizacją non-profit i żadna złotówka, nawet złamany grosz, nie idzie na nasze konta. Nie możemy zarabiać na tym, co robimy, a działamy dla Was, nie dla siebie. Istnieje przecież coś takiego, jak wynajem sali, przygotowanie oprawy koncertu oraz zwroty dla kapel. „Alternator” utrzymuje się ze składek członkowskich, dotacji sponsorów i darowizn. Ludzie podczas koncertu podchodzili do nas i mówili: „Ja to bym chciał, aby zagrał” i tu padały nazwy przeróżnych kapel. Zagrać może każdy, tylko... jesteśmy ograniczeni finansowo i po prostu nie stać nas na zaproszenie wszystkich ulubionych zespołów osób przychodzących na koncerty. Czekamy na Wasze wsparcie. Jeśli pomożecie, jest większa szansa, że usłyszycie i zobaczycie swoją ulubioną kapelę.

Wspieramy młode, lokalne kapale, które chcą wyjść z kanciapy i pragną pokazać się na scenie. Zauważyliśmy, że powstaje dużo młodych zespołów grających rock, metal, hardcore, punk itd. Odbieramy to jako impuls dla naszej działalności. Sądzymy, iż możliwość zagrania koncertu przed wyszkowską publicznością jest dużym motywatorem dla nowo powstałych bandów. Grajcie, zgłaszajcie się do nas i czekajcie na koncert.

Nie ograniczamy się tylko do organizowania koncertów. W październiku zrobiliśmy wieczorek poetycko-muzyczny „Pikador zebrał się sukcesem”, który również okazał się sukcesem. Daliśmy szansę naszym lokalnym poetom na zaprezentowanie swojej twórczości. Oprócz nich, udział w wieczorku wzięła grupa artystów z Pułtuska. Muzyka, sztuka, własna twórczość alternatywna – tym właśnie się zajmujemy. Alternatywna czyli niebanalna, nie pozostająca w ramach, nie zaszukana, nie dla mas. Jesteśmy również otwarci na współpracę z lokalnymi stowarzyszeniami oraz organizacjami spoza naszego powiatu.

Działamy dla Was i wspieramy Was w Waszej twórczości alternatywnej. Dołączcie do nas, zapraszamy! Wesprzyjcie nas! Monitorujcie nasze działania!

Członkowie Stowarzyszenia „Alternator”

Kontakt:
<https://www.facebook.com/wskaALTERNATORwyszkow>
waska.alternator@onet.com.pl
✉ OPAC. ARTUR LASKOWSKI

* Muzyka alternatywna to termin określający twórczość muzyczną, która odbiega od konwencji muzyki komercyjnej. Muzyką alternatywną określa się nie tylko muzykę rockową, lecz także m.in. elektroniczną. Często jest to muzyka awangardowa i niszowa (przyp. wł. AL.)



W czasie koncertu „Metalowy Mikołaj” (fot. Archiwum Stowarzyszenia „Alternator”)

Dlaczego warto słuchać młodych?

„Aktywne uczestnictwo młodych w decyzjach i przedsięwzięciach na szczeblu lokalnym i regionalnym jest niezbędne, jeżeli chcemy budować społeczeństwa bardziej demokratyczne, bardziej solidarne i bardziej dostatnie.”

z Preambuły Europejskiej Karty Uczestnictwa Młodych Ludzi w Życiu Lokalnym i Regionalnym.

Kilka lat temu Instytut Obywatelski zaprosił uczniów szkół ponadgimnazjalnych do udziału w niecodziennym konkursie. Konkurs „Tu mieszkam, tu działam” miał na celu pokazanie jak istotne są aktywność i zaangażowanie obywateli w życie publiczne i społeczne. W ramach pracy konkursowej należało przygotować esej odpowiadający na jeden z zaproponowanych tematów:

- W jaki sposób samorząd gminny wpływa na moje życie?
- W jaki sposób mogę wpływać na funkcjonowanie mojej „małej ojczyzny”, którą jest gmina?

Organizatorzy otrzymali ponad 150 esejów z całej Polski, z których wybrali 17 laureatów regionalnych. W nagrodę zwycięzcy pojechali na wycieczkę do Brukseli.

Poniżej przytaczam fragment jednej z prac konkursowych. 18-letnia Katarzyna pisze o tym, w jaki sposób może wpływać na funkcjonowanie swojej „małej ojczyzny”.

Gmina jest dla każdego z nas „małą ojczyzną”, w której często wychowujemy się już od urodzenia, tu przeżywamy kolejne etapy życia – wiek przedszkolny, szkolny, wchodzimy w dorosłość, starzejemy się. Gmina jest dla nas nie tylko instytucją, podstawową jednostką samorządu terytorialnego, ale także ważnym elementem codziennego życia, z czego zapewne na co dzień nie zdajemy sobie sprawy. Często nawet zdarza nam się mówić o władzy „oni” – świadczy to o wyobcowaniu, alienacji, a także o braku zaufania do demokracji i władz, które przecież sami wybieraliśmy. Młodzieży, która głosi takie opinie, jest coraz więcej. Nie idźmy jej tropem! Zmieńmy nasze myślenie!

Już w V w. p.n.e. Perykles, pełniący wielokrotnie urząd stratega, twierdził, że jednostka, która nie interesuje się życiem politycznym jest bezużyteczna. Nie bądźmy bierni, przecież sami możemy podpowiedzieć władzom samorządowym, czego nam brakuje, z czego jesteśmy niezadowoleni,

co chcielibyśmy zmienić. Zapewne gdzieś niedaleko nas mieszka sołtys, radny gminy (może nawet jest naszym sąsiadem...). Kto pyta, nie błądzi, kto szuka, znajduje.

Na samym początku warto dowiedzieć się, kto pełni kierownicze stanowisko w gminie. Jeśli działania wójta niekoniecznie nam odpowiadają, można to zmienić, kiedy minie jego kadencja, bo jak mawiał Napoleon Bonaparte „nie polityka powinna rządzić ludźmi, lecz ludzie polityką”. Przed wyborami warto zapoznać się z hasłami wyborczymi nowych kandydatów i wybrać osobę, która mogłaby spełnić nasze oczekiwania, chociaż Milton Friedman ostrzegwał, że jednym z największych błędów jest sądzić programów politycznych i rządowych na podstawie ich zamiarów, a nie rezultatów. Tutaj właśnie po raz pierwszy mamy możliwość skorzystania z czynnego prawa wyborczego, dzięki któremu sami decydujemy o tym, kto zostanie głównym egzekutorem uchwał i zadań gminy. Ponadto możemy

zagłosować na radnego gminy, samorządowa, który wchodzi w skład organu kontrolnego, uchwałodawczego, jakim jest rada gminy. Ale to nie wszystko – w moim wieku (mam już 18 lat!) mogę skorzystać z prawa wyborczego i kandydować na radnego gminy. Nie sądzę jednak, abym mogła uzyskać większe poparcie. Nie mam jeszcze żadnego doświadczenia w tym kierunku..., to nic, najpierw spróbuję poprawić funkcjonowanie mojej małej społeczności lokalnej, angażując się jako młody obywatel, mieszkaniec Gminy.

Istnieją dwie drogi prowadzące do tego celu: legalna i nielegalna. Ja pokieruję się wartościami i normami moralnymi, wybiorę drogę legalną. Społeczeństwo zaangażuje się chętniej, gdy naszym działaniom będzie przyświecać zasada legitymizmu. Społeczność lokalna zdaje się nie wiedzieć, że jest elementem narodu, który sprawuje władzę suwerenną, niezawisłą. Wspólnota obywatelska, aby zatłoczyć swoje interesy musi zacząć być aktywna. Oznacza to, że musi zacząć brać udział w życiu publicznym. Otwarte sesje rady gminy są doskonałą okazją, aby dowiedzieć się o działaniach gminy i w sprzyjającym momencie niwelować błędy, czy też decyzje niesprzyjające mieszkańcom.

Wszystkie te kroki nie tylko wzmacniają poczucie przynależności do wspólnoty obywatelskiej, lecz także rozbudzają świadomość społeczną. Dobrze poinformowana społeczność lokalna nie będzie bierna, weźmie sprawy w swoje ręce i zmieni funkcjonowanie własnej gminy. Dlatego kolejną moją propozycją jest uświadomienie mieszkańcom mojej gminy, że są w stanie wpływać na swoje życie. Moim zdaniem społeczność lokalna powinna zdać sobie sprawę, że grupa ma większą siłę głosu niż jednostka, dlatego tak ważne jest samoorganizowanie się. Należy podnosić obywatelską świadomość gdyż to właśnie od nas – mieszkańców danego regionu – zależą sprawy całego kraju. Jeżeli każdy wyjdzie z założenia, że jego głos i tak nic nie zmienia, to nadal pozostanie bierny.

Zatem sparafrazuję słowa Mickiewicza: „Ludzie!, gdybyście wiedzieli, jaka wasza władza!”... Mając za sobą kolejny etap, w którym osiągamy świadomość wspólnoty obywatelskiej, jesteśmy w stanie pokierować naszą gminą zgodnie z własnymi oczekiwaniami. Pierwszym problemem społeczności lokalnej mojej gminy jest brak integracji. Mieszkańcy nie mają pomieszczenia, w którym mogliby się spotkać i prowadzić kreatywne dyskusje. Młodzieży brak klubu, w którym rozwijałaby zainteresowania i bezpiecznie spędzała wolny czas. Ludziom kochającym rozrywkę brak pubów i barów. Walory turystyczne mojej gminy czekają najpierw na promocję, kolejno na stworzenie bazy turystycznej. Są też inne sprawy, które czekają na realizację, ale bez aktywności obywateli sprawy te nawet nie ujrzą światła dziennego.

Tu kończy się cytat z eseju Kasi. Może teraz niektórzy z nas trochę inaczej spojrzeli na młodych ludzi? A gdyby tak każda z gmin powiatu wyszkowskiego zapytała młodzież? Czy wśród tych, którzy teraz mają decydujący głos w sprawach społecznych, gospodarczych, obywatelskich jest gotowość do słuchania ludzi młodych?

CO NAM DAJE MŁODZIEŻ?

Zastanówmy się wspólnie: dlaczego warto słuchać młodych i liczyć się z ich zdaniem? Co osiągamy, kiedy znajdujemy sprzymierzeńców naszych działań w młodym pokoleniu?

– Włączając młodych ludzi do dyskusji dotyczących spraw sołectwa, gminy czy najbliższej okolicy przygotowujemy ich do podejmowania takiej aktywności i brania odpowiedzialności za nią w przyszłości – mówi 19-letnia Monika.

Wielu młodym ludziom obecnie polityka kojarzy się zdecydowanie negatywnie, z korupcją, upartyjnieniem, odległą rzeczywistością, na którą nie mają wpływu. Te skojarzenia odstręcają od udziału w życiu publicznym. Olga Napiontek z Fundacji Civis Polonus wyraźnie mówi, że najpierw warto osłabiać stereotyp brudnej »10



Od wczesnych lat młodzi mówią, formułują opinie, artykułują swoje potrzeby. Warto wsłuchać się ich wypowiedzi (fot. Artur Laskowski)

Co daje wspólna praca, czyli współpraca?

– Większość problemów w Polsce, nie tylko społecznych, również gospodarczych, politycznych, bierze się z tego, że nie jesteśmy wdrażani do działań wspólnotowych – uważa Grzegorz Tymoszyk, prezes Fundacji „Umbrella”, koordynator Wrocławskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych „Sektor 3”.

Każdy z nas na pewno intuicyjnie kojarzy pojęcie „dobra wspólnota”. Uściślijmy jednak, jak można rozumieć je w kontekście lokalnej społeczności?

► Musimy wyjść od pojęcia wspólnoty. Dotyczy ona pewnego terytorium, niekoniecznie ściśle ziemskiego, rozumianego raczej jako wspólnota interesów. Jest to coś, co nas łączy. Może to być na przykład przestrzeń podwórka, otoczonego dwiema, trzema kamienicami. Wspólnym interesem jest bezpieczeństwo i komfort dzieci, które bawią się na tym podwórku. Na tej bazie, wokół określonego problemu, może powstać wspólnota. Jeśli dostrzegamy, że na jej obszarze

dzieje się coś złego, możemy zacząć myśleć o doprowadzeniu do zmiany społecznej, szukać w tym celu odpowiednich narzędzi, możliwości.

Kto jest potrzebny we wspólnocie, żeby mogła prawidłowo się rozwijać?

► Mam poczucie, że nic nie dzieje się bez liderów. I tu dostrzegam poważny problem. Jesteśmy od najmłodszych lat wręcz trenowani do tego, żeby nie być liderami. Obserwowałem to zjawisko w szkole, ponieważ pewien czas byłem nauczycielem, ale również jako rodzic, na przykład przy okazji wywiadówek. Jest wspólne

terytorium, czyli szkoła, a w niej dzieci. Z punktu widzenia interesów rodziców, ich emocji, nie ma nic cenniejszego, co mogliby przekazać szkole. A jednak większość nie chce się w nic angażować. Gdy pada pytanie: „Kto do trójki klasowej?”, nagle wszyscy upuszczają długopisy, wiążą buty, a nawet wychodzą... Angażują się zwykle te same osoby, które później narażone są na oceny, krytykę. Przez kogo...? Przez tych, którzy ciągle stoją z boku i stać ich jedynie na uszczypliwe komentarze.

Myślą: „O nie, tylko nie ja...”

► To pokazuje, jak bardzo załamało się w nas myślenie wspólnotowe,

a także umiejętności funkcjonowania we wspólnocie. Te umiejętności trzeba wpajać w procesie wychowania, socjalizacji od najmłodszych lat. Tymczasem u nas w szkole uczy się rzeczy wręcz odwrotnych. Nie ma pracy warsztatowej, polegającej na przydzielaniu zadań dla grup, wykonywanych i następnie rozliczanych wspólnie. Jesteśmy odpytywani zawsze pojedynczo. Zmienia się również sytuacja społeczna. Mało jest obecnie rodzin wielodzietnych, w których dzieci uczyły się funkcjonowania w grupie od najmłodszych lat. Najstarszy zazwyczaj w naturalny sposób stawał się liderem, co wyposażało go w mnóstwo umiejętności

życiowych. Swoją rolę zagrały organizacje takie jak harcerstwo, gdzie również funkcjonowała jasna droga wyłaniania liderów. Dlatego obecnie mamy taki deficyt dobrych przywódców.

Młodzi ludzie są indywidualistami?

► Widzę to zwłaszcza, gdy prowadzę zajęcia metodą warsztatową dla studentów. Muszę poświęcić pierwsze dwa spotkania na to, żeby wdrożyć ich do samej metody, czyli do pracy całą grupą i do wspólnej odpowiedzialności za efekty. Mimo to większość nadal oczekuje indywidualnej oceny. Wyjaśniam wtedy, że jeśli w ich ocenie wkład

» polityki, poprzez zainteresowanie młodych ludzi sprawami publicznymi – pokazać, że jest to sfera, na którą mają wpływ, za pomocą której mogą realizować swoje plany, pomysły. Przychodzi moment w życiu młodych ludzi, kiedy chcą by traktować ich jak partnerów. Ich młodzieńczy zapał i głowa pełna pomysłów czekają na możliwość wykazania się. Zaangażowanie w działanie przynosi też inną, wymierną korzyść – kiedy coś robimy przestajemy narzekać, krytykować czy jedynie oczekiwać od innych. Zadaniem dorosłych jest zatem dać szansę młodym i towarzyszyć, służyć wsparciem i pomocą.

EDUKOWAĆ, EDUKOWAĆ

Działania edukacyjne kierowane do młodzieży, a koncentrujące się na rozwijaniu umiejętności działań publicznych wydają się niezbędne z dwóch głównych powodów. Można je traktować jako panaceum na rozczarowanie dorosłych: rodzice, nauczyciele, zgorzkniali przekonani, że polityka jest sferą niemoralną i nieskuteczną, odradzają dzieciom zainteresowanie tą sferą życia publicznego. Zaniedbanie tego typu działań może prowadzić do wychowania kolejnego pokolenia biernych i narzekających obywateli. – A chyba czas pomyśleć o tym, żeby młodzi ludzie poczuli się potrzebni, ważni i wzięli odpowiedzialność za ten fragment życia społecznego, który

ich dotyczy – przekonuje 22-letni Michał.

Po drugie, projekty kierowane do młodzieży, rozwijające w nich postawę aktywnych obywateli są konieczne, ponieważ system edukacji formalnej przekazuje jedynie wiedzę teoretyczną (zresztą skutecznie). Jednak mimo posiadanej wiedzy o funkcjonowaniu państwa, młodzież polska charakteryzuje się wyjątkowo niską aktywnością. Priorytetem powinno być zachęcanie i uczenie młodzieży działania oraz interesowania się sprawami publicznymi. A może dobrym rozwiązaniem byłoby opracowanie programu lekcji wychowawczych, na których dzieci i młodzież nauczyłyby się patriotyzmu lokalnego i współdziałania. Skoro jest przedmiot wychowanie do życia w rodzinie – najmniejszej jednostki społecznej – to może warto np. na kilku lekcjach wychowawczych w roku, przeprowadzić zajęcia z przystosowania do życia w społeczeństwie. 28-letnia Adrianna wyznaje: – Na lekcjach wiedzy o społeczeństwie, dowiadywałam się co ile lat wybiera się prezydenta, posłów, senatorów, a o sołtysie nikt nawet nie wspominał. Moi rodzice też nigdy nie zabrali mnie na zebranie sołeckie. Będąc dzieckiem nawet nie wiedziałam, kto jest wójtem naszej gminy. I tu nasuwa mi się pytanie gdzie został popełniony błąd i przez kogo? Czy przez rodziców, którzy zapewne obowiązek

wprowadzenia mnie w życie społeczne przetrzymali na szkole, czy przez szkołę, która zakładała, że taką wiedzę powinniśmy wynieść z domu? Tego nie wiem.

Pomóżmy zbudować młodym ludziom tożsamość społeczną, np. poprzez rozmowę i spotkanie z wójtem/burmistrzem, udział w sesji, możliwość wyrażenia swojej opinii, przedstawienia swoich potrzeb, ale też pomysłów na ich realizację.

WAŻNA GRUPA SPOŁECZNA

Dzieci i młodzież zamieszkujący daną okolicę są ważną i liczną grupą społeczną, która ma swoje potrzeby, interesy, problemy, często zasadniczo inne niż osoby pracujące, seniorzy czy niepełnosprawni. Jeśli chcemy myśleć o rzetelnym zaspakajaniu potrzeb różnych grup zamieszkujących daną okolicę, konieczne jest branie pod uwagę również specyficznej sytuacji młodych ludzi. Rada Europy w cytowanym na wstępie dokumencie wskazuje wyraźnie, że każda polityka lokalna (zdrowotna, edukacyjna, infrastrukturalna itp.) ma jakiś aspekt młodzieżowy. Dlatego podejmując decyzje w większości dziedzin warto uwzględnić sposób korzystania z niej przez młodych ludzi.

MŁODZI – LOKALNI EKSPERCI

Zadaniem dorosłych jest podejmowanie decyzji dotyczących młodych ludzi: od zagospodarowania



Do rozkwitu organizacji obywatelskich w Kraju Basków przyczynili się głównie młodzi. Dziś wielu z nich pracuje na rzecz swojej społeczności. W powiecie wyszkowskim może być podobnie. Tylko stwórzmy młodym warunki do realizacji ich pomysłów (fot. Archiwum Julii Ikonowicz)

placu zabaw, poprzez logistykę dowozu do szkół, aż po program wydarzeń kulturalnych. Żeby te decyzje były jednak efektywne sołtysi, wójtowie, radni powinni zapytać o radę ekspertów – osoby, które rozumieją, jakie rozwiązania będą najskuteczniejsze. Tymi ekspertami w sprawach dziecięcych i młodzieżowych są właśnie młodzi ludzie – to oni lepiej wiedzą, jaka muzyka jest popularna, w jakich imprezach chcą uczestniczyć, jakie zajęcia pozalekcyjne dla nich są atrakcyjne oraz które do nich dochodzą do szkoły.

Z wielu stron słychać, że w danej miejscowości nic się nie dzieje. A dlaczego nic się nie dzieje? Bo nikomu się nie chce. I koło się zamyka. Czy to nie dorośli doprowadzili do tak dużej niechęci młodych ludzi do czynnego udziału w życiu

swojej miejscowości? Może to wynika z podjętych błędnych decyzji albo z ich braku? Może dobrym rozwiązaniem w tej sytuacji byłoby wsłuchanie się w głos młodych.

Nic bardziej nie buduje zaufania młodych ludzi do instytucji publicznych oraz wiary, że zajmowanie się lokalną społecznością ma sens, niż możliwość osobistego zaangażowania i poczucia wpływu. Tylko wsłuchanie się w głos młodych ludzi i uwzględnienie ich opinii w procesie podejmowania decyzji, uwiarygadnia działania władz.

Wszystkim, których jeszcze nie przekonałam jaka siła tkwi w młodych ludziach dedykuję przesłanie Jana Pawła II, które pozostawił młodzieży: „Wy jesteście przyszłością świata”.

✦ DANUTA LASKOWSKA

» pracy poszczególnych osób był różny, powinni to otwarcie komunikować, również sobie nawzajem. To jest trudne.

Wynika z tego, że nawet pracując razem, nie bardzo potrafimy się porozumiewać w grupie...

► Odbija się to na prawie każdej dziedzinie naszego życia. Moim zdaniem większość problemów w Polsce, nie tylko społecznych, również gospodarczych, politycznych, bierze się z tego, że nie jesteśmy wdrażani do działań wspólnotowych. Choć oczywiście na to nakłada się jeszcze wiele innych aspektów.

Na przykład?

► Wydaje mi się, że z jednej strony pewnym dobrem, a z drugiej niebezpieczeństwem jest łatwość angażowania się przez klikanie, czyli przez internet. Albo jednorazowe wyjście na ulicę. Zawsze pytam, co z tego zostanie. Musi być jakiś efekt. Trzeba mieć cel, wiedzieć, co się chce osiągnąć.

Kolejna sprawa – każde działanie należy zacząć we właściwy sposób. Tak jak mówił Jacek Kuroń:

najpierw musi być ruch, a potem forma. To odnosi się również do lokalnych wspólnot. Jeśli najpierw lider sam wymyśla stowarzyszenie i do niego dobiera sobie ludzi, jest to problem postawiony na głowie. Najpierw powinien zostać dostrzeżony problem, który dotyczy większości, lub jakiejś grupy i dopiero w odpowiedzi na niego ma zostać stworzona forma, czyli stowarzyszenie.

Czyli, budując wspólnotę, warto na początku określić lokalne problemy. Będzie łatwiej zjednoczyć ludzi.

► Tak, ale pod jeszcze jednym warunkiem. Nie powinny być to problemy definiowane przeciw komuś lub czemuś, tylko raczej rozumiane jako deficyty, które można niwelować, na przykład w procesie partnerskiej współpracy z władzą samorządową. Podstawowym obszarem, na którym możemy budować wspólnoty i współpracę z samorządem jest jakość życia mieszkańców. Jest to punkt wyjścia do współpracy, czyli wspólnej pracy, w którą włączają się wszyscy aktywni aktorzy sceny politycznej

na danym terenie, a więc również biznes.

Co przeszkadza w budowaniu dobra wspólnego?

► Ujmę to tak: polityka pojmowana na plemienne.

Co to znaczy?

► Oznacza to budowanie grup wokół interesów jej przedstawicieli i przeciw komuś. Osoby powołujące nową grupę mają pełną świadomość, że gdzieś jest inna osoba czy grupa, przeciwko której budują swoją własną, swoje plemię. Tworzenie podobnych dychotomii w lokalnych środowiskach jest jak trucizna, powoduje animozje, przeradzające się w niechęć, nienawiść, brak szacunku, bezsensowną rywalizację, brak zaufania...

Tak powstają konflikty.

► Tak, bardzo często zresztą są to konflikty potrzebne władzy, jeśli kieruje się ona znaną zasadą: dziel i rządź. I niestety, w wielu miejscowościach lokalne organizacje pozarządowe dały się wciągnąć w ten mechanizm. Wracamy tu do kwestii liderstwa. Wszystko zależy od tego, jakiej jakości są liderzy tych organizacji. Jeśli będą potrafili dostrzec we współpracy, w budowaniu wspólnoty wartość samoistną, nie dadzą się wmanipulować w podobne konflikty. Będą starali się dogadać – sami ze sobą i z przedstawicielami samorządu.

Wydaje mi się, że współczesny świat raczej woli wyraźne podziały: „my” i „oni”, jedni „za”, drudzy „przeciw”. Taki obraz polityki jest lansowany w mediach.

► Przenoszenie tego na poziom lokalny oznacza totalne nieszczęście. Jeśli sąsiedzi zaczną się nienawidzić, ponieważ jeden jest za tą partią, a drugi za inną, za kościołem, albo przeciw, nie będą w stanie ze sobą współpracować, zaufać sobie.



Zdjęcie z Konwentu Inkubatorów Organizacji Pozarządowych – jednego z wielu przedsięwzięć służących budowaniu wspólnego dobra (fot. Katarzyna Demitrewicz, Fundacja Wspierania Organizacji Pozarządowych „Umbrella”)



Podczas Festiwalu Radości Życia Osób z Niepełnosprawnością Burmistrz Wyszkowa i Starosta Powiatu Wyszковского wykonali niecodzienny gest w kierunku osób z niepełnosprawnościami publicznie wcielając się w ich sytuację. Takie gesty służą budowaniu dobra wspólnego (fot. Ewa Elward, Nowy Wyszковиак)



Final jednego z przedstawień pokazanych podczas Festiwalu Radości Życia Osób z Niepełnosprawnością – wspólnego przedsięwzięcia kilku wyszkowskich organizacji i instytucji (fot. Ewa Elward, Nowy Wyszковиак)

Zamiast się jednoczyć, będą gotowi jedni drugich podpalić. Ludzie, którzy mają elementarne poczucie odpowiedzialności za wspólnoty powinni dostrzegać to zagrożenie i w porę je niwelować. Inaczej trudno będzie te upiory okiełznać.

Dobro wspólne w rozumieniu zaproponowanym w tym tekście ma tę zaletę, że nie jest budowane przeciwko komukolwiek. Ma jedynie aspekt pozytywny.

► Tak właśnie musi być. Osobiście patrzę na dobro wspólne bardzo równościowo i lewicowo. Jeżeli na przykład organizujemy debatę na temat lokalnych problemów, to wszyscy jej uczestnicy są równi, niezależnie od tego, czy są rolnikami czy urzędnikami. Każdy jest obywatelem tej samej wspólnoty, więc z założenia jest równy. Nie ma znaczenia to, że jest burmistrzem. Jest takim samym reprezentantem wspólnoty jak pani Krysią i pan Józek. Oczywiście, służy wspólnocie swoją wiedzą, kompetencjami, umiejętnościami – jest to zasób, jaki do niej wnosi.

Podobne spotkania pokazują w praktyczny sposób, że można inaczej na siebie spoglądać. Nie w sposób plemienny: urzędnicy, urzędasy to jedna grupa, oni są źli. My, lud, tworzymy drugą grupę, pokrzywdzoną i uciemiężoną. Żebyśmy mogli wspólnie pracować, musimy te stereotypy przełamywać. Oczywiście, mam świadomość, że zwiariowalibyśmy, gdybyśmy nie stereotypizowali rzeczywistości. Powinniśmy jednak mieć świadomość, że często w ten sposób myślimy, łapać się na tym i przewycięzać to.

Grzegorz Tymoszyk – z wykształcenia magister pedagogiki (Uniwersytet Wrocławski), studia podyplomowe: zarządzanie kapitałem ludzkim UE, zawodowy instruktor survivalu, absolwent kursu liderów organizacji pozarządowych (LEP), podharc mistrz w ZHP i ZHR, organizator turystyki PTTK, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy WSOW-Zmech., żołnierz NSR w 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej, ratownik

GOPR w Grupie Jurajskiej. W latach 1993–2000 pracował w Wydziale Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego Wrocławia jako główny specjalista ds. sportu i rekreacji. Od 1993 do 2010 r. związany z wrocławską Fundacją Hobbit jako twórca i kierownik programu edukacyjno-wychowawczego dla młodzieży – Szkoła Przetwarzania i Przygody SAS. Od momentu powstania w 2007 do chwili obecnej pełni funkcję prezesa Fundacji Wspierania Organizacji Pozarządowych „Umbrella”, prowadzącego Wrocławskie Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych „Sektor 3” (jest jego koordynatorem).

Katarzyna Buchwald-Piotrowska, Fundacja na rzecz Collegium Polonicum

OPRAC. DANUTA LASKOWSKA

Tekst pochodzi z biuletynu Pakt Współpracy, wydawanego w ramach projektu innowacyjnego „Pakt.com.org”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Opublikowano za zgodą Redakcji portalu www.ngo.pl Pracownicy Wyszковского Inkubatora Pozarządowego byli uczestnikami Konwentu Inkubatorów Organizacji Pozarządowych zorganizowanego w 2012 r. przez Wrocławskie Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych „Sektor 3”. Rezultatami Konwentu były przedyskutowane w środowisku inkubatorów NGO rozwiązania dotyczące m.in. finansowania inkubatorów w nowym okresie programowania 2014-2020. Zostały one – w formie rekomendacji dotyczących systemu tworzenia, funkcjonowania i finansowania inkubatorów NGO w Polsce – przekazane na ręce Wiceministra Pracy i Polityki Społecznej Jarosława Dudy (patrona honorowego wydarzenia) oraz parlamentarzystom, ministrom, osobom decyzyjnym i mającym wpływ na kondycję sektora społecznego w Polsce. Rekomendacje zostaną udostępnione w wersji elektronicznej tego artykułu na stronie siedzije.org.pl.

Ochrona środowiska a wykluczenie społeczne

W ostatnich tygodniach w prasie można było znaleźć doniesienia na temat problemów ludności zamieszkującej Biebrzański i Magurski Park Narodowy. Problemy te wynikają z konfliktu między zachowawczą ochroną środowiska a aspiracjami ludzi do godnego i lepszego życia.

W przypadku Biebrzańskiego Parku Narodowego konflikt dotyczy remontu tzw. Carskiej Drogi biegnącej przez park. Droga, która jest w bardzo złym stanie technicznym, to miejsce, które bardzo upodobały sobie łosie. Przeciwnicy remontu domagają się oceny oddziaływania inwestycji na środowisko, lokalna ludność chce bezpiecznie dojeżdżać do swoich domów. Trwa zbiórka podpisów pod petycjami w tej sprawie. Carska Droga ma około 30 km i biegnie od Osowca do Strękowej Góry. Podlega starostwu powiatowemu w Mońkach. Jest w fatalnym stanie, od wielu lat nie była remontowana. Z powodu stanu technicznego nie mogą nią jeździć auta powyżej 8 ton, obowiązuje tam ograniczenie prędkości do 50 km/h jednak faktyczna prędkość jazdy jest znacznie mniejsza. Remont ma być przeprowadzony w większości za unijne pieniądze w ramach programu współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina. Starostwo ma już podpisaną umowę z wykonawcą. Prace mają trwać przez cały 2014 r. z wyjątkiem przerwy w sezonie lęgowym ptaków.

Oceny oddziaływania inwestycji na środowisko domagają się ekolodzy, miłośnicy Carskiej Drogi, bytujących tam łosie, organizatorzy turystyki nad Biebrzą. W internecie zbierają podpisy pod petycją do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. „Carska to nasz dom – zdecydują o naszym losie. Pomóż mi pozostać sobą, kameralną,

klimatyczną drogą, gościnną dla ludzi i zwierząt. Podpisz petycję! (Carska Droga) – zachęcają przeciwnicy remontu. Do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska piszą, że Carska to „droga o wyjątkowej wrażliwości przyrodniczej i turystycznej”, a pokrycie jej nowym asfaltem zwiększy ilość pojazdów, przez co ucierpią zwierzęta.

„Przeciw Petycji. Carska musi być naprawiona”, „Nie dajmy się zwariować. Pomyślcie, czy da się dalej żyć, kiedy z roku na rok Carska wygląda coraz gorzej? Już teraz jest w opłakanym stanie. (...) Nie dajmy się zwariować i porwać w »ekowalnięty« szał. Pomóżcie nam naprawić Carską!” – argumentują popierający remont. Hasła jednych i drugich zamieszczane są na portalu społecznościowym, na którym trwa dyskusja na ten temat.

Starostwo tłumaczy, że lokalna społeczność domaga się remontu carskiej trasy, by móc bezpiecznie jeździć do domów. Dodaje, że remont to nie przebudowa, ani modernizacja, bo obejmie tylko uzupełnianie nawierzchni, droga nie będzie poszerzana. Dodaje, że remont nie wymaga przeprowadzania oceny oddziaływania na środowisko.

Na zlecenie Biebrzańskiego Parku Narodowego powstał raport na temat przekraczania Carskiej Drogi przez łosie. Z przeprowadzonego monitoringu wynika, że liczba przekroczeń zwierząt przez Carską sięga kilkudziesięciu tysięcy.



Aktualne starania o zmniejszenie emisji i zatrzymanie zmian klimatu są zapowiedzią czekających nas wyrzeczeń w obliczu zmniejszenia bioróżnorodności (fot. HAAP Ltd.)

Łosie bardzo lubią tereny wokół drogi, co wynika z atrakcyjności strefy ekotonowej. Często bytują w jej bezpośrednim sąsiedztwie. Droga rozdzielająca siedliska parku stanowi atrakcyjne miejsce styku tych siedlisk (ekoton) dla różnych gatunków. W okolicznych zaroślach gnieździ się wiele ptaków. Droga stanowi bowiem doskonałe miejsce do polowań na bezkręgowce, które często są zwabiane w pułapkę termiczną, jaką jest asfaltowa nawierzchnia. Z tego samego powodu z nawierzchni drogi korzystają zmiennoceplne kręgowce. Remont nawierzchni umożliwi szybką jazdę samochodem. Dynamicznie poruszające

się pojazdy będą śmiertelnym zagrożeniem dla wszystkich zwierząt żyjących wokół drogi. Nie tylko małych zwierząt bytujących na nawierzchni, lecz także ptaków i dużych zwierząt takich jak łosie. Remont nawierzchni według założeń inwestora nie pociąga za sobą zabezpieczeń przed wchodzeniem na drogę małych zwierząt ani wykonania przepustów pod drogą. Nie przewiduje również inteligentnego ostrzegania kierowców przed zwierzętami przemieszczającymi się wokół drogi. Inwestycja w proponowanej formule będzie stanowiła zagrożenie dla bioróżnorodności.

Remont ma być zrealizowany za pieniądze unijne, starostwo musi wyłożyć ok. 13 proc. wartości inwestycji. Przejazd tą drogą nie jest jedyną ani niezbędną formą komunikacji dla mieszkańców Osowca czy Strękowej Góry. Niestety nie ma formy dialogu pomiędzy przeciwnikami a zwolennikami remontu, daleko też do wypracowania zrównoważonej koncepcji bądź alternatywy możliwej do zaakceptowania przez mieszkańców.

Mieszkańcy żyjący w enklawach parków narodowych czują się wykluczeni. Nie bez powodu. Ich aspiracje są ograniczone nadrzędnymi celami ochrony przyrody. Stają się niejako elementami parku, swoistym skansenem bez

możliwości rozbudowy czy modernizacji istniejącej infrastruktury. Parki narodowe i inne obszarowe formy ochrony przyrody powstały w regionach zacofanych, w których zachowały się ekosystemy z małym wpływem działalności człowieka. Naznaczone tradycyjnym modelem rolnictwa. Aktualnie gminy takie mają dużą szansę na poprawę życia społeczności dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej.

Problemem jest jednak dojmujące, klasyczne spojrzenie ekonomiczne na takie projekty. Wskaźniki ekonomiczne determinują każdy element naszego życia. Niestety, mimo ich dominującego znaczenia, dopiero uczymy się, jaka jest „istota wartości”, rozszerzając pojęcie „kapitału”, tak aby objęło zjawiska takie jak kapitał ludzki, społeczny i przyrodniczy. Od sformułowania Adama Smitha minęło ponad 200 lat, mimo to wyodrębnianie tych „kapitałów”, poszukiwanie możliwości ich rozwoju i ochrony dopiero trwają. Wciąż poszukujemy drogi w kierunku zrównoważonego rozwoju. Wciąż także usiłujemy odkryć „wartość przyrody”. Natura na co dzień dostarcza nam wielu wartości, a jednak zwykle omija rynki, nie podlega wycenie i unika oszacowań. Ten brak wyceny, jak się okazuje, jest główną przyczyną widocznej »



Bioróżnorodność i heterogenność środowiska stanowią kapitał o dużej wartości. Lokalne społeczności, kosztem wyrzeczeń, muszą mieć tego świadomość (fot. biebrza.org)

» degradacji ekosystemów i utraty różnorodności biologicznej. Nawiązując do Adama Smitha, warto zastanowić się nad jego fundamentalną myślą, że nie wszystko, co jest bardzo użyteczne, ma wysoką cenę (na przykład woda), a jednocześnie nie wszystko, co niezwykle cenne, ma dużą wartość użytkową (na przykład diamenty). Ten przykład pokazuje podstawowe wyzwania edukacyjne, przed którymi stoi dzisiejsze społeczeństwo.

W Magurskim Parku Narodowym okoliczni mieszkańcy nie mogą eksploatować lasów. Plan ochrony parku zredukował możliwość pozyskania drewna opałowego. Dlatego mieszkańcy sięgają po węgiel, którego spalanie nie jest korzystne dla środowiska. Przynajmniej tyle głosiły informacje zawarte w prasie. Niestety nikt nie przedstawił programu scalającego postulaty mieszkańców i koncepcję ochrony środowiska, nie podkreślił wartości bioróżnorodności w tym regionie i nie przedstawił danych im przez demokrację możliwości na budowę nowych rozwiązań.

Brak obecnie pomostowych programów pozwalających łączyć obydwa kluczowe dla takich regionów zagadnienia – rozwój ekonomiczny i zachowanie unikalnej bioróżnorodności. Różnorodność biologiczna odzwierciedla bogactwo naturalne Ziemi, a także stanowi podstawę życia i dobrobytu całej ludzkości. Niestety obecnie bioróżnorodność zanika na całym świecie w zastraszającym tempie. Uderzającym aspektem konsekwencji utraty różnorodności biologicznej jest jej nieproporcjonalny, a jednocześnie nieuwzględniany wpływ na ubogich. Najbardziej od niej uzależnione są regiony biedne, niezindustrializowane, bazujące na tradycyjnym modelu rolnictwa i minimalnym wpływie na wskaźniki makroekonomiczne. To właśnie rolnicy uprawiający ziemię na własne potrzeby, rybacy i ubogie

tradycyjne społeczności wiejskie narażone są na największe ryzyko wynikające z degradacji środowiska. Przewiduje się, że do 2050 r. nastąpi utrata blisko 40 proc. ekstensywnie użytkowanych gruntów rolnych. Są one równocześnie niezbędne do zachowania puli genowej gatunków kluczowych

Zatrzymanie utraty różnorodności biologicznej do 2020 r., zgodnie z dyskutowaną nową strategią UE, nie może się powieść bez dalszych działań i znacznych wyrzeczeń. Obowiązujące wymogi ochrony zasobów przyrodniczych oznaczają utrudnienia dla mieszkańców takich regionów. Rośnie zatem niebezpieczeństwo dalszego wykluczenia kolejnych pokoleń i straty kapitału ludzkiego w tych regionach. Będą bowiem musieli ponieść koszty respektowania standardów ochronnych, utratę potencjalnych dochodów. Optymalizacja tych wyrzeczeń to odpowiedni dobór typu gospodarki adekwatny do lokalnych możliwości środowiskowych oraz wsparcie ze strony Unii, która korzysta na zachowaniu terenów o wyjątkowej bioróżnorodności. Polska jest zaliczana do grupy krajów europejskich o największym wskaźniku różnorodności biologicznej. Wymienione wcześniej regiony stanowią z kolei obszary o największym wskaźniku bioróżnorodności w Polsce. Przekładając to na nowoczesne pojmowanie kapitału, stanowią one praktycznie bezcenny rezerwuariat przyrodniczy na terenie UE, którego funkcjonowanie obciąża bezpośrednio niewielkie społeczności. W tym miejscu można spróbować porównać rozwiązania wypracowane na potrzeby rozliczania emisji i pochłaniania gazów cieplarnianych. W ramach tych rozwiązań, będących konsekwencją realizacji protokołu z Kioto, kluczowe są procedury dla sektora LULUCF (land use, land use change and forestry), czyli sektora użytkowania ziemi, zmian



Konflikt wokół remontu Carskiej Drogi wymaga rozważenia wszystkich opcji i nowoczesnego spojrzenia na ochronę środowiska (fot. HAAP Ltd.)

w użytkowaniu ziemi oraz leśnictwa. Przykładem zmiany sposobu użytkowania ziemi jest przekształcenie gruntów ornych na trwałe użytki zielone (łąki i pastwiska) lub wprowadzenie roślinności na tereny zdegradowane. Efektem jest wówczas zwiększenie akumulacji węgla w glebie. Te wartości są przeliczane na pieniądze. W przyjętym postępowaniu odwołano się do zasady „dodatkowości” (additionality), zgodnie z którą prowadzone w ramach LULUCF działania powinny wykroczyć poza zakres rutynowej praktyki gospodarczej (tzn. business as usual).

Warta podkreślenia jest też zasada mówiąca o uwzględnieniu w podejmowanych działaniach potrzeb ochrony różnorodności biologicznej i zrównoważonego użytkowania zasobów naturalnych. Do wyliczenia krajowego poziomu odniesienia obiegu węgla wykorzystuje się dane charakteryzujące gospodarkę leśną, w tym m.in. takie cechy, jak: wielkość zasobów leśnych (zasobność i powierzchnia lasów), struktura wiekowa

drzewostanów, roczny przyrost masy drzewnej na pniu, prognozowana wielkość pozyskania drewna itp., przy czym każdy kraj określa poziom odniesienia według własnej metodologii. Rozliczanie emisji i pochłaniania polega więc na przyrównywaniu corocznego bilansu emisji i pochłaniania do wyznaczonego poziomu odniesienia. Wynikiem końcowym będzie wielkość pochłaniania (lub emisji) z gospodarki leśnej, jaką kraj osiągnął w danym roku. Jeśli wyliczona dla danego roku rzeczywista wielkość pochłaniania przekroczy wartość poziomu odniesienia, oznaczać to będzie, że prowadzona gospodarka leśna aktywnie przyczynia się do zwiększania pochłaniania węgla. Taka nadwyżka (w granicach przyznanego limitu) będzie mogła zostać wykorzystana w ogólnym bilansie węgla i tym samym służyć do wypełnienia krajowych zobowiązań redukcyjnych.

Jak widać rozwiązanie jest dość precyzyjne. Podobne, precyzyjne rozwiązania bazujące na indeksach bioróżnorodności trzeba

będzie przygotować dla obszarów szczególnie cennych przyrodniczo. Aktualny trend intensywnego dbania o poziom emisji gazów cieplarnianych wynikający ze zmian klimatu jest zaledwie zapowiedzią czekających nas dramatycznych decyzji w związku z zanikaniem bioróżnorodności. Konieczność zachowania różnorodności przyrodniczej nie może stać w sprzeczności z oczekiwaniami ludności zamieszkującej tereny podlegające ochronie. Bez wsparcia lokalnych społeczności dla idei ochrony, działania ochronne nie mają szans powodzenia. Tereny takie powinny być subwencjonowane na precyzyjnych zasadach. Teraz jest czas na konkretne propozycje i dyskusję. Aktualnie jej nie ma. Podział na przeciwników i zwolenników ochrony środowiska przebiega według definicji sprzed 200 lat. Zdajemy się nie zauważać kapitału, który utrzymujemy i który wymaga inwestycji ponadregionalnych.

✦ DAGMARA CHŁOPICKA



Mamy coraz mniej czasu, by przygotować edukacyjnie samorządowców i organizacje pozarządowe do dyskusji nt. ekonomii ochrony środowiska, która jest konieczna, ale nie może odbywać się poprzez wykluczenie społeczne (fot. HAAP Ltd.)



Ekologia jest nauką ścisłą i umożliwia precyzyjne obliczenie bilansu w obiegu CO₂, podobnie umożliwia zindeksowanie obszarów o najwyższym poziomie bioróżnorodności (fot. HAAP Ltd.)

SPRAWDŹ SIEBIE!

Czy jesteś przedsiębiorcą?

Poniżej podałem Ci kilkadziesiąt pytań, skonstruowanych w ten sposób, by zweryfikować cechy Twojego charakteru, skłonności, przyzwyczajenia. Nie po to, byś się załamał twierdząc, iż nie masz cech przedsiębiorcy, ale po to byś poznał, JAKIM TYPEM PRZEDSIĘBIORCY JESTEŚ! Pewnych postaw i zachowań, które na gruncie działalności są konieczne, można się nauczyć!



Test składa się z pytań i stwierdzeń. Przy pytaniach i stwierdzeniach, z którymi się zgadzasz napisz T (dla TAK) i N (dla NIE).

Postaraj się odpowiadać spontanicznie i zaznaczaj te odpowiedzi, które przychodzą Ci jako pierwsze na myśl po przeczytaniu pytania.

Nie zastanawiaj się długo – tu nie ma dobrych lub złych odpowiedzi!

1. Ważniejsze jest życie w spokoju od ciągłego poszukiwania i podążania do nowych celów.
2. Odpowiadałaby mi sytuacja, gdybym był(a) sam(a) dla siebie szefem.
3. Jestem osobą, która szybko się irytuje.
4. Zawsze traktuję osobę będącą moim przełożonym lub mającą nadę mną władzę z ostrożnością i respektem.
5. Gdy rozmawiam z osobami z władzą lub moimi przełożonymi czuję się rozluźniony(a) i pewny(a).

6. Często martwię się drobnymi sprawami.
7. Wolę pracować z osobą trudną i dobrze znającą się na zagadnieniu, niż zgodną, ale niezbyt kompetentną.
8. Czy masz tendencję do bycia pesymistą i zbyt ostrożną osobą w sytuacjach trudnych?
9. Czy dobrze się czujesz w towarzystwie, gdzie wszyscy sobie żartują i robią nawzajem kawę?
10. Czy miał(a)byś coś przeciwko, aby wyjechać do mało atrakcyjnej części kraju, gdyby to była forma promocji, awansu?
11. Czy potrafisz wykonywać pracę monotonną i powtarzającą się bez uczucia znudzenia?
12. Czy mógł(a)byś osiągnąć więcej, gdyby bardziej doceniano Twoje wysiłki?

13. Czy denerwuje Cię marnotrawstwo (włączone niepotrzebnie światło, wyrzucona żywność)?
14. Czy potrafisz czuć się zupełnie zrelaksowany(a), wyjeżdżając na wakacje?
15. Za dużo jest praw i zasad w dzisiejszych czasach.
16. Starłem(łam) się pracować ciężko, aby być wśród najlepszych w swojej dziedzinie.
17. Denerwuję się kiedy mój zegarek idzie niewłaściwie.
18. Toleruję całkowicie odmienne od moich poglądy i szanuję opinie innych osób.
19. Ograniczam swoje życie towarzyskie lub rekreację, aby pracować bardziej efektywnie.
20. Masz opory przed traktowaniem nazbyt uprzejmie osób,

- które kiedyś mogą się przydać w Twojej karierze.
21. Jest ważne, aby osiągać większy sukces, niż osoby płci przeciwnej.
22. Jestem zły(a), gdy ludzie są niepunktualni.
23. Ważniejsze jest dla mnie bycie sobą, niż poprawianie, ulepszanie siebie.
24. Lubię wprawiać się alkoholem w dobry humor.
25. Czuję się źle i niespokojnie, gdy czuję, że marnuję swój czas.
26. Lubię gry hazardowe (totołotek, zakłady piłkarskie, ruletkę, losy).
27. Lubię wprowadzać zmiany i ulepszenia w organizacji i sposobie działania.
28. Z trudem zapominam o pracy, gdy kończą się godziny pracy. »

Story cheering

Fundacja Drabina Rozwoju w partnerstwie z miastem Ostrołęka przygotowała program psychoedukacyjny „Story cheering – innowacyjna metoda aktywizacji zawodowej młodzieży zagrożonej wykluczeniem”.

Tematem innowacji jest poszukiwanie metod wczesnej interwencji socjalnej i przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu młodzieży powyżej 15. roku życia (ukierunkowane na poprawę sytuacji zawodowej tych osób). Program jest odpowiedzią na potrzeby młodych ludzi, którzy opuszczając placówki opiekuńczo-wychowawcze, zderzają się z trudną sytuacją, jaka panuje na rynku pracy. Celem programu jest wsparcie młodzieży w odkrywaniu ich własnych możliwości, kompetencji zawodowych i osobistych. Aby skutecznie wspierać proces usamodzielniania, wybrano narzędzia multimedialne, które oferują szeroki wachlarz możliwości do pracy.

Proponowany story cheering bazuje na nowatorskim zastosowaniu coachingu i zaadaptowaniu go do specyfiki potrzeb młodych osób. Coaching pełni ogromną rolę w wydobywaniu mocnych stron młodzieży, pomaga im w omijaniu osobistych barier i ograniczeń w drodze do

osiągnięcia celu. Skoncentrowany jest na rozwiązaniu problemów i promowaniu rozwoju nowych strategii myślenia i działania.

Twórcom projektu zależało na stworzeniu takich narzędzi, które nie tylko będą skuteczne w pracy z młodzieżą, ale również przyjemne w użytkowaniu, dlatego dostosowali je do zainteresowań młodych osób. Zastosowanie nowoczesnych technologii, takich jak film animowany i gra komputerowa, wzbogacone o narzędzie diagnostyczne, które pozwoli określić predyspozycje zawodowe młodzieży, ma tu ogromne znaczenie.

Film przedstawia losy 25-letniej Dany, która w ramach rozmowy kwalifikacyjnej opowiada swoją historię. Opowieść ta nie musi być prawdziwa, ani fikcyjna – i to zostaje dla widza zagadką. Scenariusz filmu jest bardzo precyzyjną konstrukcją, opartą jednak na niedopowiedzeniach, tak by odbiorca mógł utożsamiać się z główną bohaterką i jej niezwykłą historią.

Gra jest klasyczną grą przygodową, w której użytkownik wciela się w postać jednego z nastolatków organizujących przyjęcie urodzinowe dla swojej sympatii. Zaplanowana jako uzupełnienie warsztatów i filmu, stawia gracza w szeregu, na pierwszy rzut oka, zupełnie normalnych sytuacji jak np. uzgodnienie warunków wynajęcia sali, opracowanie „ogłoszenia”, wypożyczenie nagłośnienia, zatrudnienie DJ'a, zrobienie sałatki itp. Wszystkie te zadania mają na celu sprawdzić zachowanie gracza w różnych sytuacjach stresowych, wymagających asertywności i dokonania rozsądnych wyborów. Celem filmu i gry jest uruchomienie psychologicznego procesu dającego poczucie możliwości wyjścia ze świata biedy i wykluczenia, oraz pokazanie podstawowych dróg wiodących do osiągnięcia tego celu.

Komputerowa diagnoza profilu zawodowego to niezwykle przydatne narzędzie diagnostyczne, którego celem jest określenie

zainteresowań, temperamentu, cech osobowości czy specyficznych talentów. Służy to wskazaniu predyspozycji zawodowych oraz słabych i mocnych stron tak by można było zdefiniować, które z zawodów są do użytkownika najbardziej dopasowane, a przy których wymagana jest dalsza praca nad sobą, aby osiągnąć sukces.

Wypracowane w projekcie narzędzia skierowane są do młodzieży powyżej 15. roku życia.

Użytkownikami, którzy mogą zastosować narzędzia są:

- wychowawcy i kadra placówek opiekuńczo-wychowawczych, opiekunowie usamodzielniania, rodzice zastępczy, pracownicy socjalni, pracownicy organizacji pozarządowych pracujących z młodzieżą usamodzielniającą się – ponieważ wypracowane rozwiązanie stanowi bezpośrednie narzędzie, jakie mogą wykorzystać w pracy z podopiecznymi;
- placówki, tj. pogotowia opiekuńcze, Młodzieżowe

Ośrodki Socjoterapii, Ośrodki Szkolno-Wychowawcze i in. – mogą mieć wpływ na wdrażanie innowacyjnych rozwiązań w systemie pracy z młodzieżą zagrożoną wykluczeniem;

- Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne, Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie, Poradnie Rodzinne, Ośrodki Pomocy Społecznej, doradcy zawodowi, pedagodzy szkolni oraz świetlice socjoterapeutyczne itp.

Gra komputerowa i film są nieodpłatnie udostępniane na stronie internetowej fundacji.

☎ DANUTA LASKOWSKA

Aby uzyskać więcej informacji zapraszamy na stronę www.storycheering.com lub www.drabina.org

